

# ŚWIĘTOGÓRSKA RÓŻA DUCHOWNA

Rok XXXV LIPIEC, SIERPIEŃ, WRZESIEŃ 2002

Nr 3 (179)





## Słowo nowego Redaktora

Niżej podpisany ma być nowym Redaktorem „Świętogórskiej Róży Duchownej”. Pan Bóg zabrał z tego świata śp. Ks. Michała Smagacza CO, który bardzo ofiarnie funkcję tę pełnił przez ostatnie lata. Szkoda, że Go nie ma wśród nas. Ks. Michał był starszym kapłanem i długie lata związanym z naszym klasztorem - długie lata związanym z Matką Bożą Świętogórką, której służył w przeróżny sposób. Jego doświadczenie i „lekkie pióro” pozwoliło Mu z łatwością redagować nasze Pismo. Mam nadzieję, że razem z poprzednim redaktorem śp. Ks. Jurą, stanie się On dobrym orędownikiem naszej pracy, że będzie nas wspierał od strony rzeczywistości, gdzie się jest już przed obliczem Wiecznej Mądrości i Wiecznej Miłości oraz przed Maryją, która jest Stolicą Mądrości.

Podjmując pracę – w Imię Boże – będę chciał współpracować z łaskami Pana, a tu na ziemi nade wszystko z naszym Przełożonym – O. Superiorem, oraz z pozostałymi Współbraćmi z Kongregacji, a także z Siostrami Służebniczkami BDNP.

Pragnę gorąco aby Kwartalnik o tak pięknym tytule: „Świętogórska Róża Duchowna” nade wszystko rozszerzał cześć Matki Najświętszej i jak najpiękniej ukazywał geniusz naszego Sanktuarium.

Dlatego też po konsultacjach z O. Przełożonym postanowiłem, aby bardziej niż dotychczas w treściach, które adresujemy do Was, Kochani nasi Czytelnicy, ukazywać nade wszystko to, co związane jest ze Świętą Górą, aby pokazywać ten niezwykły klimat, który tutaj odnajdujemy i by dzięki temu każdy i każda z Was mógł nie tylko jak najwięcej informacji otrzymywać, ale jeszcze bardziej, by to Pismo było okazją do duchowej formacji i do większego uświęcenia się. Pragnę też, aby sposób redagowania naszego skromnego Pisma stawał się żywym zaproszeniem skierowanym do każdego i każdej z Was, byście chętnie do naszego Sanktuarium przybywali i tutaj, także w murach Domu Rekolekcyjnego, zatrzymywali się przed Obliczem Świętogórskiej Matki, którą Prymas Tysiąclecia nazwał: **„Matką uważnego patrzenia”**.

Jestem przekonany, że Maryja uważnie patrzy na mnie, na całą pracę Redakcji i że łaskawie będzie nas wspierać. Proszę również o łaskawe wsparcie Was, Czcigodni Czytelnicy, o wsparcie nie tylko przez to, że „Świętogórska Róża Duchowna” chętnie do rąk będziecie brali, ale nade wszystko, że będzie się za nas modlić.

I jeszcze w tym słowie wstępnym chcę dodać, że struktura Pisma stopniowo będzie się zmieniać. Pragniemy stworzyć stałe działy, które w tej chwili tak sobie wyobrażam:

- I. Od Redakcji
- II. Prosto do serca
- III. Z życia Kościoła
- IV. Z życia Sanktuarium
- V. Z naszej ambony
- VI. Katecheza
- VII. Dom Rekolekcyjny
- VIII. Żył wśród nas...
- IX. Wiersz
- X. Piszą do nas
- XI. Posyłam was...
- XII. Radujcie się
- XIII. Nasz kalendarz
- XIV. Intencje Apostolstwa Modlitwy
- XV. Spis treści

Słyszycie, że będzie dział: „Piszą do nas”. To dział dla każdej i każdego z Was. Cieszyć się będziemy, kiedy przyślecie nam ciekawe materiały, które będą współtworzyć „Świętogórską Różę Duchowną”. Oczywiście, musimy sobie tu zaraz zastrzec, że o umieszczeniu Waszego materiału ostatecznie decydować będzie Redakcja, bowiem Pismem naszym chcemy dobrze służyć i zawsze nim ludzkie serce budować.

Tyle w tym moim wstępie. A zakończę słowami, które Kościół często jako modlitwę powtarza: „Niech Bóg który rozpoczął dobre dzieło, sam je dokończy”.

Ks. Leszek Woźnica CO  
Redaktor Naczelny „Świętogórskiej Róży Duchownej”

## Ukochani Sympatycy Sanktuarium Róży Duchownej

Świętogórskie Sanktuarium realizując tegoroczny program duszpasterski „Poznać Chrystusa” w różnych formach pracy kaznodziejskiej, rekolekcyjnej, pielgrzymkowej koncentruje wysiłki, by wszystkich którzy stają w tym roku na Świętej Górze prowadzić poprzez Maryję do pełnego poznania Jej Syna, Chrystusa. Jest wielkim pragnieniem, aby uczestnicy rekolekcji zamkniętych, przybywający pielgrzymi z różnych stron Polski, a także stali uczestnicy świętogórskich nabożeństw w tym Świętym Miejscu Matki mogli lepiej, pełniej poznać Chrystusa w sakramentach świętych, w przepowiadaniu i przyjmowaniu Słowa Bożego, w osobistej kontemplacji doświadczać bliskości Chrystusa. Jako kustosze Sanktuarium Świętogórskiego naszą duszpasterską troską pragniemy otoczyć penitentów licznie korzystających z sakramentu pokuty. Bardzo dobrze to koresponduje z wezwaniami Ojca Świętego Jana Pawła II zawartymi z Novo Millennio Ineunte „Wypłynąć na głębię” - przyjmij program świętości.

Przyjmując fenomen Sanktuarium, Miejsca Świętego pragniemy aby wierni, pielgrzymi, turyści otwarli szerzej swoje serca na działanie łaski i napełnili się Bożym pokojem, radością, a nade wszystko miłością, której deficyt we współczesnym świecie, a także i naszej Ojczyźnie jest ogromny. Wszystkie serie rekolekcji zamkniętych i dni skupienia dla różnych grup stanów i zawodów organizowane w świętogórskim domu są potwierdzeniem nakreślonego i realizowanego programu, by prowadzić do poznania Chrystusa.

Dzieląc się z Wami Drodzy Czytelnicy naszego świętogórskiego pisma informujemy, że z wielką radością witaliśmy na Świętej Górze w miesiącach maja i czerwca br. bardzo liczne pielgrzymki dzieci I - Komunijskich, które przybywały nie tylko z poznańskiej archidiecezji, ale odnotowaliśmy grupy pielgrzymkowe z diecezji gnieźnieńskiej, gdańskiej wrocławskiej, kaliskiej, katowickiej, kieleckiej i sosnowieckiej. Ten fakt świadczy o zainteresowaniu się naszym Świętogórskim Sanktuarium w różnych stronach Polski.

Trudna jest wciąż sprawa organizacji, a przede wszystkim frekwencji na Pielgrzymce Mężczyzn Kościoła Poznańskiego. Właściwie funkcjonujące duszpasterstwo Mężczyzn i Młodzieży Męskiej jest swoistym sprawdzianem duchowego oblicza naszych Wielkopolan.

Blaski i cieni duszpasterskiej posługi i działalności sanktuaryjnej skłaniają nas do mobilizacji sił, aby sprostać wszystkim współczesnym wyzwaniom jakie stają przed nami. Prosimy więc o modlitwę byśmy umieli właściwie odczytać i podjąć z właściwą troską te wszystkie zadania.

Bazylikowo – klasztorny zespół zabytków wymaga od nas wielkiej czujności, by utrzymać we właściwej formie wielkie dzieła sztuki i kultury materialnej wpisanej w europejskie dziedzictwo. Niestety od dwóch lat jesteśmy zdani tylko na własne siły finansowe zdobyte kapłańską pracą. Konserwator zabytków tak generalny jak i wojewódzki nic nam nie pomaga. W obecnej sytuacji nie jesteśmy w stanie kontynuować prac tynkarskich i elewacyjnych samego klasztoru, ponieważ zostały podjęte prace konserwacji całej wieży dachowej i na kopule bazyliki oraz wymiana zniszczonej w dość dużym stopniu konstrukcji drewnianej na całej bazylice jak wskazuje ekspertyza. Pragniemy również w programie porządkowania dziedzictwa przed klasztorem przystąpić w najbliższym czasie do prac brukarskich i wymiany dotychczasowej nawierzchni układając pełną kostkę brukową do czego nas zobowiązuje nakaz konserwatorski.

Informując Was Kochani o tych sprawach poczuwamy się do wyrażenia naszej wdzięczności za wszelką pomoc modlitewną i materialną dzięki której, choć w małym zakresie możemy podejmować konieczne prace wymagające nakładów.

Ufamy, że znak Oka Opatrzności Bożej umieszczony na wieży naszego klasztoru nie jest tylko znakiem dekoracyjnym, ale rzeczywistością dzięki której Ludzie Dobrej Woli – Wy wszyscy Sympatycy gostyńskiego Sanktuarium i klasztoru pomożecie nam w właściwym wypełnianiu naszej trudnej misji opiekowania się i konserwowania tego pięknego „świętego zabytku”.

Ks. Zbigniew Starczewski CO  
Superior

## Umilowani Siostry i Bracia w Cierpiącym Chrystusie

Zbliża się czas dorocznego Święta Matki Bożej Bolesnej czczonej w figurze Świętogórskiej Piety. Od wielu już lat w to właśnie Święto przybywają na Świętą Górę do Gostynia ludzie obciążeni chorobą, cierpieniem, kalectwem, aby tutaj przy sercu Matki napełnić swoje serca pokojem, miłością i zaczerpnąć nowych duchowych sił do dalszego realizowania tak do zrozumienia sensu choroby i cierpienia, które można ofiarować jako najwspanialszy dar dla drugich, dla Kościoła. Tej trudnej sztuki cierpienia i choroby możemy uczyć się od Papieża Jana Pawła II, Który wsparty na Chrystusowym Krzyżu ukazuje całemu światu TEN ZNAK z którego płynie lekcja prawdziwej miłości i przebaczenia.

Uczmy się od Jana Pawła II tej wielkiej umiejętności właściwego wykorzystania cierpienia, bólu, choroby, aby to bolesne doświadczenie stało się wartością dla zbawienia człowieka zagubionego w chaosie doczesności.

Jako Kustosze tego Świętego Miejsca Matki na Świętej Górze serdecznie Was zapraszamy na to szczególne modlitewne spotkanie, które tym razem odbędzie się 15 września br..

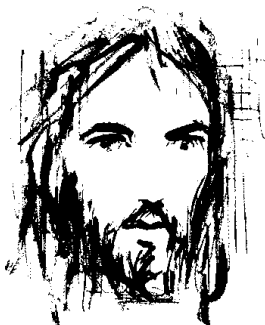
*Program Pielgrzymki Chorych i Cierpiących  
w Świętogórskim Sanktuarium przedstawia się następująco:*

- Godz. 14 .30 - Powitanie i modlitwa różańcowa  
Okazja do spowiedzi świętej
- Godz. 15.00 – Msza św. koncelebrowana  
Błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem  
Spotkanie w kręgu przy kawie czy herbacie  
/w zależności od pogody/

Oczekując na wspólne spotkanie  
w Domu Świętogórskiej Matki  
przesyłamy zapewnienia o naszym modlitewnym  
wspieraniu Was wszystkich.

Ks. Zbigniew Starczewski COr  
Superior

## POZNAĆ OBLICZE CHRYSTUSA PRZEZ POCHYLANIE SIĘ NAD PISMEM ŚWIĘTYM



Ciągle trwa Rok Pański 2002 – faktycznie to już druga jego połowa. W Kościele polskim na ten czas otrzymaliśmy zadanie, aby na nowo i z głębszym zaangażowaniem odkryć Oblicze Pana naszego Jezusa Chrystusa, by jeszcze bardziej Je kontemplować i by z tej kontemplacji tworzyć w nas człowieka prawdziwie wewnętrznego, to znaczy takiego, który na każdym odcinku będzie żył z Jezusem i będzie świadkiem, Jego Odwiecznej Miłości.

Ojciec Święty Jan Paweł II w Liście Apostolskim „Novo Millennio Ineunte” tak nam podpowiada: „Nasze świadectwo byłoby jednak niedopuszczalnie ubogie, gdybyśmy my sami, jako pierwsi nie byli tymi, którzy kontemplują Oblicze Chrystusa”. O tak, to my katolicy mamy takie zadanie, aby w mocy Ducha Świętego codziennie wpatrywać się w Oblicze naszego Zbawiciela, by je poznawać – coraz bardziej je poznawać. A czy jest możliwym poznanie Oblicza Pana bez lektury Pisma Świętego? Wydaje się to niemożliwym. To już św. Hieronim powiedział: „Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa”. Szczególne to są słowa, wywołujące wewnętrzne poruszenie i pewnie jakiś niepokój - zbawczy niepokój. Bo prawdę mówiąc, gdy idzie o przeciętnego katolika w Polsce, on tak naprawdę nie zna Biblii, nie umie się nią posługiwać, a tym

bardziej nie żyje on jego treścią. Biblia w życiu polskich katolików nie jest na pierwszym miejscu. Według badań mało czytamy, a cóż dopiero mówić o lekturze Świętych Ksiąg, które są z natchnienia Ducha Świętego.

Ten stan jest naszym niepokojem, ale nie jest on naszą beznadzieją. Przecież każdy i każda z nas może zabrać się do pracy. Tym bardziej my, Czytelnicy „Świątógórskiej Róży Duchownej”, którzy jakoś wiążemy się z Oratorium Św. Filipa Neri na Świętej Górze. A w Oratorium Założyciela naszej Kongregacji zawsze Pismo Święte miało wysoką pozycję – było ono na pierwszym miejscu. Filip nie bał się tej lektury. On w sposób familiarny do Pisma Świętego podchodził. Co to znaczy? W Oratorium swoim przybywającym tam zawsze czytał Boże Słowo i w sposób przystępny je wyjaśniał. Nasz Założyciel rozumiał już wtedy – w dobie Soboru Trydenckiego – że odnowa Kościoła nie dokonana się bez Biblii, bez jej znajomości i bez życia jej duchem. Dlatego w Oratorium Pismo Święte ma najwyższą pozycję.

I teraz, kiedy już jesteśmy w dobie Soboru Watykańskiego II, jako katolicy tym duchem żyć pragniemy. A Sobór ten w „Konstytucji Dogmatycznej o Objawieniu Bożym” tak mówi: „Sobór święty usilnie i szczególnie upomina wszystkich wiernych [...], by przez częste czytanie Pisma Świętego nabywali <wzniesłego poznania Jezusa Chrystusa> (Flp 3,8). <Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa> (św. Hieronim). Niech więc chętnie do świętego tekstu przystępują czy to przez świętą Liturgię, przepelnioną Bożymi słowami, czy przez pobożną lekturę czy przez odpowiednie do tego instytucje i inne pomoce, które za aprobatą i pod opieką pasterzy Kościoła wszędzie w naszych czasach chwalebnie się rozpowszechniają. Niech jednak o tym pamiętają, że modlitwa towarzyszyć powinna czytaniu Pisma Świętego, by ono było rozmową między Bogiem a człowiekiem. Gdyż <do Niego przemawiamy, gdy się modlimy, a Jego słuchamy, gdy czytamy Boskie wypowiedzi> (św. Ambroży)” (DV 25).

Tak powiedział w latach 60 – tych ubiegłego stulecia Sobór i w takim duchu na początku tego stulecia mówi w swoim Liście Novo Millennio Ineunte Jan Paweł II: „Kontemplacja Oblicza Chrystusa winna czerpać inspiracje z tego, co mówi o Nim Pismo Święte, które od pierwszej do ostatniej strony przeniknięte jest Jego tajemnicą, ukazywaną w niejasnym zarysie w Starym Testamencie, a w pełni objawioną w Nowym, co pozwala św. Hieronimowi orzec stanowczo, że <nieznajomość Pisma Świętego to nieznajomość samego Chrystusa>”.

A zatem wskazania są wystarczająco jasne i wystarczająco przekonujące nas, aby dla głębszego poznania Jezusa szczególnie związać się z Pismem Świętym. Sobór Watykański II jasno nam powiedział, że Biblię mamy poznawać:

- w czasie Liturgii
- w czasie spotkań różnego rodzaju
- w czasie kiedy oddajemy się osobistej jej lekturze.

Wydaje się, że tutaj każda i każdy z nas może znaleźć odpowiedź na pytanie: jak, otworzyć się na święte, Boże Słowo? Najpierw mamy być gorliwymi jego słuchaczami w czasie Mszy św. Jak ta sprawa wygląda? Czy również przygotowujemy się do Liturgii Słowa zaglądając do katolickich czasopism, gdzie niedzielne i świąteczne Słowo Boże jest drukowane i wyjaśniane? Takie zainteresowanie się świętym tekstem jeszcze przed pójściem na Mszę daje człowiekowi szansę, że Liturgia Słowa naprawdę głęboko przeżyje i że tym słowem potem będzie żył.

I popatrzymy, czy w obrębie naszej parafii są grupy, które w przygodę z Pismem Świętym bardziej są zaangażowane? Czy chętnie przybywam na rekolekcje, np. zamknięte rekolekcje na Świętej Górze, gdzie mogę doświadczyć takiego zetknięcia się z Bożym, natchnionym przez Ducha Świętego Słowem?

I według wskazania Soboru, czy osobiście otwieram Pismo Święte? A zwłaszcza, czy otwieram Ewangelię, gdzie sam Jezus do nas przemawia, zawsze zrozumiałym językiem i gdzie najbardziej mogę Go poznać? Czy taka osobista lektura Pisma, a zwłaszcza Ewangelii jest inspiracją do mojej codziennej medytacji i do mojej codziennej modlitwy? Na takiej drodze będąc daje sobie szansę, że naprawdę pogłębi moja modlitwę, z którą tyle razy mamy problemy i że na tak pogłębionej modlitwie jeszcze bardziej ujrzę Jego Boskie Oblicze, i że będę mógł je głębiej kontemplować. Taka modlitwa i taka kontemplacja będzie z kolei wielką szansą bogatego świadectwa na rzecz Tego, Który był, Który jest i Który przychodzi – na rzecz Pana naszego Jezusa Chrystusa.

A więc do pracy!

A więc weźmy do ręki Biblię i przy niej przeżyjmy wielką przygodę poznania i głębszego zakochania się w Boskim Obliczu Pana.



oprac. Ks. Leszek Woźnica COOr

## Wspomnienie o sp. Ks. Michał Smagacz COOr



*Człowiek wobec misterium śmierci, misterium które przeraża lub mobilizuje. Które przynosi lęk, albo nadzieję wyzwolenia. Ale zawsze to misterium stanowi apogeum w ludzkiej egzystencji. Zawsze stanowi szczyt człowieczego pielgrzymowania. Stanowi finał ludzkiego losu.*

*Przyjmując fakt śmierci Ks. Michała Smagacza COOr, który dnia 11 kwietnia 2002 r. zakończył swoją życiową pielgrzymkę i z batutą dyrygenta świętogórskiej orkiestry przeszedł do wieczności.*

*Snując refleksje nad życiem i śmiercią człowieka, kapłana rodzi się pytanie Cóż człowiek może przynieść na Tamten Brzeg poza miłością. Jak może jednoczyć się z innymi, jeżeli nie przez współczucie, czego może oczekiwać w tej chwili jeżeli nie oświecenia? Zdziwiająca jest to uporczywe penetrowanie tajemnicy śmierci, a zarazem fascynujące jest to szukanie wyjaśnień zagadki umierania przez wszystkich ludzi. I przerażająca jest ta granica do której człowiek dochodzi i jako żywy nigdy jej nie może przekroczyć. Jeżeli przechodzi to tylko jako umarły. I wchodzą setki, tysiące, najbliżsi, przyjaciele, bracia i nikną w mrokach misterium śmierci. Nikt nie wraca, nie przynosi żadnego orędzia, żadnego przesłania. Nikt nie wraca, by potwierdzić lub zaprzeczyć jak Tam jest. A może wracają, tylko my ich nie widzimy? Może mówi, że tylko my nie rozumiemy mowy wieczności. Pismo Święte jest niemal milczące w tej sprawie. Śmierć jest milcząca jak sama wieczność. Nie godzisz się z tym milczeniem? Buntujesz się? A co ci pozostało? Albo samemu iść w mroki Światłości, albo na razie wsłuchiwać się w to milczenie, w którym pulsują jak światła morskiej latarni słowa Pana: „Ja jestem Zmartwychwstaniem i życiem, kto we mnie wierzy, choćby umarł żyć będzie”. Śmierć jest milczeniem, a milczenie wołaniem wieczności. Poniżej zamieszczony tekst kazania Ks. Mariana Gosy COOr wygłoszonego na uroczystości pogrzebowej sp. Ks. Michała Smagacza COOr ukazuje nam jego sylwetkę jako kapłana i filipina świętogórskiej wspólnoty. Uroczystością pogrzebową przewodniczył Ks. Abp Stanisław Gądecki Metropolita Poznański oraz liczni zgromadzeni kapłani diecezjalni oraz filipini z wszystkich domów kongregacyjnych w Polsce.*

*Niech nasze modlitwy za sp. Ks. Michała Smagacza COOr staną się wołaniem do Boga, dobry Jezu a nasz Panie, daj mu wieczne spoczywanie.*

*„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem.  
Kto we mnie wierzy choćby i umarł, żyć będzie.  
Każdy kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki”  
(J 11,25).*

Ekscelencjo, najczcigodniejszy Księżu Arcybiskupie Metropolito, Drodzy Bracia w kapłaństwie, klerycy, Siostry Zakonne. Kochana Rodzino napełniona bólem i smutkiem, Przyjaciele, znajomi którzyście przybyli oddać ostatnią posługę na tej ziemi sp. Ks. Michałowi Smagaczowi!

Przywiodło nas dziś na Świętą Górę przed oblicze Świętogórskiej Róży Duchownej – to samo wydarzenie co przed blisko dwóch tysięcy lat miało miejsce w Betani w domu Marii i Marty – śmierć Łazarza – brata. Pograżony w bólu i smutku Chrystus wypowiedział to boskie zapewnienie o nieśmiertelności ludzkiej duszy i Zmartwychwstaniu ciała. W ślad za wyrażeniem tej boskiej prawdy,

Jezus dokonuje cudu wskrzeszenia Łazarza. Od tej chwili to obraz każdego człowieka, który kiedykolwiek i gdziekolwiek będzie umierał: że jeśli wierzy w Jezusa Chrystusa, będzie oczekiwał swego Zmartwychwstania.

Oto przestało bić serce kapłana – brata i przyjaciela. Ucichły rozmowy, spowaźniały twarze. Wszedł do bazyliki kapłan, który w tej świątyni przez 48 lat swego kapłaństwa służył Bogu, służył Świętogórskiej Róży Duchownej – Królowej Wielkopolski, służył ludowi Bożemu.

Dzisiaj wszedł po raz ostatni, wszedł już nie o własnych siłach, ale niesiony na ramionach innych, przykryty wiekiem trumny, odgradzającym od świata żyjących na zawsze.

A nasze wargi szepczą modlitwę serc: „wieczny odpoczynek racz mu dać Panie... wieczny odpoczynek”. Potęgują ją żałobne tony orkiestry napełnione modlitwą smutku i żaloby.

Dzisiaj przypada równe dwa tygodnie jak po zakończeniu liturgii Wigilii Paschalnej – kiedy przy grobie Zmartwychwstałego główny celebrans odezwał się słowami: „Niech ta świątynia zabrzmie potężnym śpiewem całego ludu” – aby wyznać naszą wiarę w zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią i szatanem” i zaintonował wielkanocną pieśń: „Wesoły nam dzień dziś nastał...” Ks. Michał ze swoją orkiestrą ruszył w procesji rezurekcyjnej – wokół bazyliki. Po zakończeniu procesji, po błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem i fanfarach – jak zawsze zaśpiewano i zagrano pieśń – modlitwę „Boże cos Polskę”. Ks. Michał z całą mocą jeszcze dyrygował. Na słowa: „Ojczyznę wolną pobłogosław Panie” runął jak kłoc na marmurową posadzkę. Na nic zdały się wysiłki utrzymania go przy życiu. Po dwóch tygodniach zabiegów – przestało bić serce na zawsze.

Pozwólcie, że zatrzymam się na moment i dodam, że wszyscy od razu podchwycili, że śmierć Ks. Michała nastąpiła przy ostatnim tonie i nie była dziełem przypadkowym pieśni – modlitwy za Ojczyznę, ma swoją wymowę. Albowiem wszyscy znali go z jego patriotycznych kazań i umiłowania Ojczyzny. Stąd książkę ze swoimi kazaniem zatytułował „W miłości Boga i Ojczyzny”.

Pozwalam sobie zacytować fragment kazania wygłoszonego 31 stycznia 1982 r. podczas Mszy św. w intencji internowanych i uwięzionych: „W różnych sytuacjach znajdował się i znajduje naród. Ale otuchy! Na królewskim zamku w Warszawie krzyczał ongiś car <Porzucicie Polacy nadzieję! Zamknijcie usta!> Nie zamknęli i tym samym przekazali narodowego ducha idącym pokoleniom. I dziś Polska żyje! Żyje swą przeszłością dziejową, żyje chrztem z czasów Mieszka i mądrością Bolesława Chrobrego, żyje męczeńską krwią Wojciecha i Stanisława. Polska żyje męstwem Łokietka i tradycjami Płowiec, ofiarą Jadwigi Śląskiej, mądrością i świętością Jadwigi Wawelskiej. Polska żyje Grunwaldem, Unią Lubelską, duchem Batorego pod Pskowem, męstwem Chocimia i Wiednia. Polska żyje hymnem „Bogurodzica”, duchem Jana z Czarnolasu i Księdza Piotra Skargi. Polska żyje Norwidem, Sienkiewiczem, Mickiewiczem, Słowackim i Krasińskim. Polska żyje całym dziedzictwem przeszłości, żyje klęską i chwałą. Polska żyje i żyć będzie”.

Kilka danych z życia śp. Michała. Urodził się w chłopskiej rodzinie Józefa i Marii Okrzesa w Pogórskiej Woli k. Tarnowa. Ujrzał światło dzienne 29 września 1929 r. Po ukończeniu Gimnazjum w Tarnowie 9 września 1949 r. został przyjęty do Kongregacji Księża Filipinów w Tarnowie z przeznaczeniem dla Gostynia. 9 maja 1954 r. otrzymał święcenia kapłańskie w katedrze tarnowskiej wraz z Ks. Józefem Jurą później wieloletnim Superiorem Świętej Góry, zmarłym 9 maja 1999 r.

Ks. Michał swoim kapłaństwem uradował serca swej rodziny – bardzo religijnej. Uradował serca swojej rodziny parafialnej – bo po 200 latach doczekała się pierwszego kapłana – jakże pragnął by byli następni. Uradował Świętą Górę, która przeżywała czarne dni. Był to czas reżimu stalinowskiego, czas walki z Bogiem, Kościołem i polskością. W 1951 r. zabrano materialne źródła utrzymania Kongregacji Oratorium i Sanktuarium – upaństwowiono majątki, włącznie z ogrodem. W jednym roku zmarło aż trzech księży: 10 lipca 1953 r. Ks. J. Smoliński, 3 lutego 1954 r. Ks. Władysław Służalek (wieloletni Superior), 4 kwietnia 1954 r. Ks. Józef Witek, który odzyskiwał w 1919 r. Świętą Górę, a w 1928 r. Studziannę k. Opoczna. W 1954 r. klasztor zamieniono na obóz internowania i umieszczono 198 sióstr elżbietanek ze Śląska. Dlatego przyjsie dwóch kapłanów, a mianowicie Ks. Michała Smagacza i Ks. Józefa Jury dało nadzieję odrodzenia się ruchu maryjnego na Świętej Górze.

Ks. Michał – po krótkim pobyciu i zastępstwie w Bytowie k. Słupska, gdzie pomagał naszym kapłanom tworzącym nową placówkę powrócił na Świętą Górę i pozostał na niej do końca. Mając talent kaznodziejski, wspaniały głos, doskonały słuch i piękno słowa szybko zdobył sobie popularność – zapraszany na misje i rekolekcje w całej Polsce. To było najważniejsze zajęcie jego kapłańskiego



życia. (ponad 1000 parafii – tysiące kazań). Drugim jego zajęciem i pasją była orkiestra, którą prowadził od 1969 r. Był samoukiem, ale ciągle czynił postępy. Dniami i nocami przepisywał nuty. We wszystkie czwartki miał z orkiestrą próby. Dawał ponad 40 koncertów w ciągu roku. Był z niej dumny. Z jaką satysfakcją mówił słowa: „Jakże pięknie oni grają”.

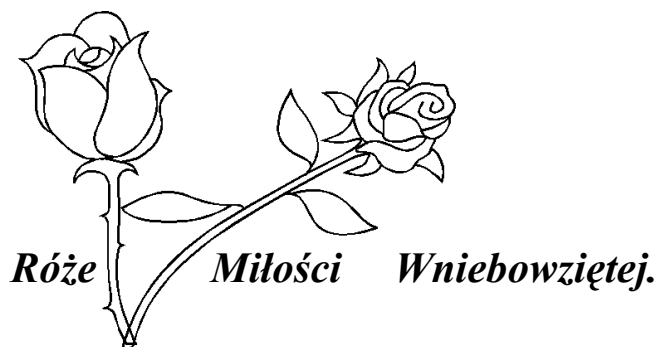
Po śmierci Ks. Józefa Jury w 1999 r. objął jeszcze funkcję naczelnego redaktora kwartalnika pt. „Świętogórska Róża Duchowna”.

Nie sposób wymienić wszystkich prac jakich Bóg pozwolił mu dokonać. Mogę tylko powiedzieć, że wszystkie one były nacechowane wielką miłością Boga, miłością do Matki Najświętszej Świętogórskiej Róży Duchownej oraz szacunkiem i miłością do drugiego człowieka. Zilustruję to zakończeniem kazania z 3 maja 1991 r. – Święta Góra: „Pamiętajmy więc, że tylko w oparciu o Boga i Jego prawo miłości pracować możemy skutecznie nad budową gmachu Ojczyzny. Pamiętajmy, że tylko na tych fundamentach zbudować możemy jedną polską rodzinę, której nie pokona żaden wróg, ani ten wewnętrzny, ani zewnętrzny. I pamiętajmy, że Chrystus przed przeszło tysiącem lat wskazując na Matkę powiedział: <Polsko, oto Matka twoja>”.

A ja dziś dodaję: Matko Boża Świętogórsko Różo Duchowna wstaw się za synem Twoim – Ks. Michałem i uprosz Mu miłosierdzie u Boga.

Dlatego kończąc żałobną homilię na pożegnalnej liturgii śp. Ks. Michała, za przykładem Drogiego nam Ojca Świętego – który ilekroć stawał na Jasnej Górze mówił: „Królowo Polski przychodzę Ci powtórzyć „Totus Tuus”, Ty wszystko wiesz bo ja „Cały Twój”. Świętogórska Matko – Różo Duchowna chcę Ci powiedzieć, że dzisiaj przed Twoim wizerunkiem w tej trumnie leży ciało Twego Syna. Ks. Michał, który przez 48 lat głosił chwałę Twoją i Twego Syna – wstaw się za nim do Jezusa, naszego Zbawiciela, aby okazał mu swoje miłosierdzie. Wprowadź go do królestwa niebieskiego, gdzie Bóg przygotował mu miejsce od założenia świata. Matko wstaw się za nim. Amen.

Ks. Marian Gosa COr



Kilkadziesiąt kamiennych stopni prowadzi nas dość stromo w głąb wylaniającej się powoli z ciemności przestrzeni. Schodzimy bardzo ostrożnie, ponieważ nasze oczy przyzwyczajone do ostrego słońca teraz powoli dostrajają się do panującego wewnątrz półmroku. Poza tym stopnie są w niektórych miejscach śliskie i tak wygładzone przez nogi pielgrzymów, że nieuważne stąpienie mogłoby się źle skończyć. W końcu stajemy na kamiennej posadzce i zaczynamy się rozglądać. Wnętrze ma kształt krzyża. Ściany wykonane z kamiennych głazów i cegły obwieszane są ikonami, które przedstawiają świętych. Na prawo od schodów, którymi weszliśmy musi znajdować się najważniejsze miejsce tego kościoła. Świadczą o tym bardzo liczne, migoczące żywym światłem, lampki oliwne rozwieszone w kandelabrach nad pomieszczeniem, którego ściany także okrywają drewniane i srebrne ikony. Wszystkie one przedstawiają jedną scenę. Jest to scena złożenia do grobu ciała Najświętszej Maryi Panny.

Świątynia, w której byliśmy stanowiła miejsce pochówku Matki Bożej, tak przynajmniej przekazuje tradycje. Otóż jedna ze starożytnych ksiąg mówi: „Tego ranka weźcie Najświętszą Maryję i pójďte poza Jerozolimę na drogę, która prowadzi z doliny na Górę Oliwną. Są tam trzy grotty –

jedna większa, potem druga wewnątrz, a następnie małe pomieszczenie z glinianą ławą po wschodniej stronie. Pójdźcie i połóżcie tam Błogosławioną na tej 87 ławie...”

Dzisiaj to miejsce wygląda już zupełnie inaczej niż widział je starożytny autor. Świątynia burzona i odbudowywana, ostatni raz w 1187 roku, przechowuje w sobie jednak niezmiennie tę wielką tajemnicę prawdy o Wniebowzięciu Matki Bożej. Bo jak czytamy dalej w tej starożytnej opowieści, gdy po paru dniach apostołowie przyszedli ponownie na to miejsce nie znaleźli już ciała Maryi tylko na miejscu gdzie było położone leżały precudnie pachnące kwiaty róż.

Pochylając się bardzo nisko, przez wąski otwór można wejść do wnętrza grobu. Jest to maleńkie pomieszczenie, bardzo surowe w swoim wystroju, pozbawione jakichkolwiek ozdób. Ława, na której miało zostać złożone ciało Maryi przykryta jest kamienną płytą, a z boku znajduje się szyba, by można było zerknąć do środka (cóż człowiek jest istotą ciekawską).

Stojąc na tym miejscu nie można oprzeć się refleksji, że podobnie jak życie Maryi było pełne prostoty i cichości, pokory a nawet pewniej surowości, tak i Jej grób też jest niezwykle prosty i zatopiony w cichości kościoła. A kiedy człowiek jakoś zaczyna rozmyślać i rozważać życie Bożej Rodzicielki od Nazaretu przez Betlejem, Kanę Galilejską, Jerozolimę aż po Golgotę, kiedy zaczyna się modlić na różańcowych paciorkach, czuje jakby słodki zapach róż roztaczał się dokoła. Róża przez wielu ludzi uważana jest za najpiękniejszy kwiat, za królową wśród kwiatów, więc Ta, która jest najpiękniejszym Bożym stworzeniem, jest Królową stworzeń często ukazywana i nazywana jest Różą.

Tajemnica Wniebowzięcia Matki Bożej to właściwie tajemnica Jej życia. Życia obfitującego w radości, ale także nie pozbawionego smutków i bóleści. Życia, przez które Maryja idzie odważnie i pewnie, bowiem pokochała i zaufała. Jedna z młodzieżowych piosenek religijnych mówi: „Kocham, więc nie muszę się bać...”. Mogłaby ona stać się streszczeniem życia Bożej Rodzicielki.

I kiedy zastanowimy się nad tym głębiej, to Wniebowzięcie Matki Bożej jest nie tyle nagrodą za dobre życie, ale odpowiedzią Miłości na Miłość. Oto Bóg z miłości wybrał prostą, młodzietką dziewczynę, aby Jej powierzyć wielkie zadanie, a Ona z miłości odpowiedziała „Fiat” – niech mi się stanie. Wypełniła swoje zadanie z miłością i dla Miłości. I na końcu swojego ziemskiego wędrowania z miłości dostaje „zaproszenie”, na które odpowiada z miłością. To Bóg Ją tak ukochał, że wybrał, poprowadził i wziął do nieba. Ale i Maryja cały czas odpowiadała z Miłością. Ona wie, co to prawdziwa Miłość. Może właśnie dlatego ludzie, którzy chcą sobie wyznać wielkie uczucie obdarowują się różami a przyrzeczenia małżeńskie tak często składają w Sanktuariach Maryjnych.

Zatrzymanie się przy grobie Maryi uświadomiło nam jedną rzecz. Mianowicie to, iż każdy z nas może także dzisiaj, wpatrując się we Wniebowziętą Rodzicielkę Boga, na Jej wzór przyjmować i odpowiadać na wezwania wypowiedane z Miłością. Może tak jak Ona każdy dzień zamieniać w piękny kwiat róży, które składane przed Bogiem kiedyś zamieniają się dla nas w wieniec ze samych róż.

Nagle z tego zamyślenia wyrwał mnie głos przewodnika, który prosił byśmy udali się w stronę wyjścia.

Więc poszliśmy by „zbierać róże miłości”.

Ks. Robert Klemens COr



*Centralną Uroczystość odpustową  
Zesłania Ducha Świętego w Świętogórskim Sanktuarium  
zaszczycił swoją obecnością Ks. Bp Grzegorz Balcerek,  
który przewodniczył sumie odpustowej i wygłosił Słowo Boże, którego tekst poniżej  
zamieszczamy.*

Umiłowani Siostry i Bracia!

Liturgiczny okres Zmartwychwstania Pańskiego kończy dzisiejsza uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Stanowi ona jednocześnie początek tygodniowego odpustu obchodzonego na Świętej Górze Gostyńskiej u stóp Matki Bożej Róży Duchownej w tym przepięknym sanktuarium Archidiecezji Poznańskiej, którym opiekują się Księża Filipini. Przybyliśmy zatem do tego miejsca, aby uprosić dla nas, dla naszych rodzin i dla całego narodu – przez wstawiennictwo Maryi – opieki i darów łaski Ducha Świętego, którego Bóg Ojciec i Syn Boży dali Kościołowi ku obronie.

Umiłowani Siostry i Bracia!

Po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa, Jego uczniowie – jak owce pozostawione bez pasterza – zaleknieni powrócili do Jerozolimy. Pismo Święte podaje, że Apostołowie zamknęli się w obawie przed Żydami i w sali na górze trwali na modlitwie razem z Maryją, Matką Jezusa. W Dzień Pięćdziesiątnicy Duch Święty zstąpił na nich i natchnął ich niezwykłą mocą. Z odwagą wyszli z zamknięcia i głosili Dobrą Nowinę przybyszom z różnych stron świata. Co ciekawe ci prości, nieuczni mężowie mówili w różnych językach i wszyscy ich rozumieli. Od tego momentu Apostołowie rozeszli się w różnych kierunkach głosząc Ewangelię. Dla imienia Chrystusa nie zawahali się nawet oddać męczeńskiego swego życia. Duch Święty nie tylko ich prowadził, podpowiadając co i jak mają mówić, lecz także umacniał swoimi darami pierwsze chrześcijańskie wspólnoty, które zakładali Apostołowie. Na kartach Dziejów Apostolskich znajdujemy opisy życia tych pierwszych wspólnot, w których panowała miłość i zgoda, duch modlitwy oraz gotowość ofiary.

Siostry i Bracia!

Znamienne i pełne nadziei są słowa dzisiejszego drugiego czytania z Pierwszego Listu Św. Pawła do Koryntian. Apostoł poucza, że Duch Święty został dany nie tylko Apostołom i pierwszym uczniom, ale całemu Kościołowi. Każdy kto wierzy w Chrystusa czyni to z pomocą łaski, której udziela Duch Święty. To właśnie ma na myśli Św. Paweł gdy pisze, że bez tej łaski nikt nie może powiedzieć: Panem jest Jezus.

A zatem dary Ducha Świętego spływają na wszystkich ludzi bez względu na rasę, pochodzenie czy stan. Jeden jest tylko warunek: wierzyć w Chrystusa.

Na innym miejscu Święty Paweł poucza, że wiara bez uczynków jest martwa. Tak więc człowiek jest wezwany do tego, by nie tylko wierzył w Chrystusa lecz także współdziałał z łaską, którą otrzymuje od Niego przez Ducha Świętego. To współdziałanie realizuje się właśnie poprzez uczynki. Moje słowa, myśli i zachowania są sprawdzianem mojej wiary w Boga i wykorzystania Jego darów.

Pan Jezus wiedział dobrze, że ludzie nie są wolni od słabości. Inaczej mówiąc, że grzech, który jest w człowieku wielokrotnie odwodzi go od wiary i współpracy z darem łaski. Dlatego przed swym odejściem tchnął na Apostołów Ducha Świętego i polecił im: „Którym grzechy odpuscicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie są im zatrzymane”. Kościół wyprowadza z tych słów naukę o Sakramencie Pojednania, w którym Bóg przebacząc człowiekowi jego upadki, przywraca mu moc wiary i pełnię łaski.

Umiłowani Siostry i Bracia.

Taką refleksję o życiu człowieka i obfitości Bożej miłości, która przejawia się w obdarowaniu Duchem Świętym wysnuć można z liturgii słowa dzisiejszej Uroczystości. Kiedy jednak stoimy w tym miejscu nasz wzrok i myśl wędrują nieustannie ku Maryi, Świętogórskiej Róży Duchownej. W Jej obliczu, w Jej osobie odnajdujemy niedościgły wzór doskonałej wiary w Boga, doskonałej miłości do Syna i doskonałego współdziałania z łaską Ducha Świętego. Jednocześnie rozpoznajemy także miłość jaką Bóg miał ku Niej, skoro nie pozwalając by została dotknięta zmasą pierworodną, uczynił Ją pełną łaski. Zaprawdę słuszne są wszystkie imiona jakimi nazywamy Maryję w Litani Lorettańskiej. Wszystkie one oddają Jej przymioty i chwalą Jej postawę. Z miłością dodajemy do tych wezwań także i to zanoszone szczególnie na tym miejscu: Maryjo, Rózo Duchowna, módl się za nami!

Umiłowani Siostry i Bracia!

Nieodmiennie od lat pielgrzymują do tego miejsca rzesze wiernych. Nieodmiennie też ludzie przynoszą tutaj przed oblicze Maryi różne swoje intencje. Pewnie najwięcej próśb i błagań. Nie trzeba się mocno rozglądać, żeby dostrzec ile ludzkiej biedy towarzyszy naszemu życiu. Raz jest to alkohol, gdzie indziej

brak pracy, jeszcze gdzie indziej choroba lub rozbitcie rodziny. Często tragedia wynika z braku wiary, popełnianych grzechów, życia jakby Boga nie było. Ale są i tacy, którzy przychodzą tu, by podziękować za otrzymane łaski – za zdrowie, wyleczenie z nałogu, szczęśliwe małżeństwo czy dobre dzieci.

Dlaczego przychodzicie z tym wszystkim do Maryi? Powiecie: Ona jest naszą matką, a matka – jak mówią słowa piosenki – każdego zrozumie.

Myślę jednak, że przychodzicie tu na Świętą Górę także po to, by od Maryi uczyć się jak mocniej kochać Boga. Przychodzicie też pewnie i po to, by w tym miejscu, w którym szczególnie udziela się człowiekowi łaska Ducha Świętego uczyć się od Maryi jak najlepiej i głębiej z tą łaską współpracować.

Drodzy Siostry i Bracia!

Kiedy szukamy odpowiedzi na to pytanie przychodzi nam na myśl raz jeszcze ta scena, którą rozważaliśmy na wstępie. Apostołowie napełnieni Duchem Świętym głoszą Ewangelię wszystkim ludom. Wszyscy też rozumieją ich słowa we własnych językach. Ten obraz uczy nas, że Ewangelia została dana wszystkim ludziom. Nikt nie został wykluczony ani jej pozbawiony. Wszyscy też otrzymują te same dary łaski. Wszyscy – choć tak bardzo ludzie różnią się między sobą. Bóg nikogo nie wyróżnił, każdego tak samo obdarował, każdemu dał taką samą szansę. To głęboka nauka, której nie można nie przemyśleć.

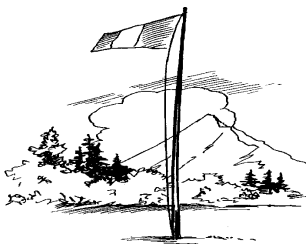
W naszym życiu rodzinnym, społecznym, narodowym tak często dostrzegamy zło w nas samych lub w naszych bliźnich. To zło sprawia, że nie akceptujemy sami siebie lub naszych bliźnich, często wręcz ich nienawidzimy. Czasem trudno nam to zrozumieć, że drugi człowiek nie jest wcale zły, ale po prostu inny. Pewien mędrzec wschodni powiedział kiedyś: „Jeśli ludzie pętają ci się pod nogami, wystarczy tylko przesunąć ich do serca”. Zamiast walczyć z innością drugiego człowieka, wystarczy czasem po prostu go pokochać. Zamiast niszczyć go słowem lub czynem lepiej zmówić za niego modlitwę. Duch Święty z pewnością będzie wspierał taką naszą postawę.

Umiłowani Siostry i Bracia!

Niech to dzisiejsze modlitewne zgromadzenie zaowocuje w naszym życiu. Najpierw niech napełni nasze serce wiarą w Boga i miłością do Jego Syna; niech udzieli nam darów Ducha Świętego; niech ukáže nam Maryję jako najdoskonalszego człowieka współpracującego z łaską Bożą i niech pomoże nam Ją naśladować w naszych słowach, myślach i czynach także tych wyrażanych wobec drugiego człowieka. Niech życzliwość i dobroć okazywana wobec każdego człowieka, choćby różnego ode mnie pomoże, przezwyciężyć wszystkie biedy i zbuduje radość i nadzieję.

Ks. Bp Grzegorz Balcerek

### „Pójdźcie... i odpocznijcie nieco..”



Przed wakacjami warto zastanowić się nad sprawą czasu wolnego, nad wypoczynkiem, który jest człowiekowi potrzebny. Problem ten pojawia się zawsze na końcu tygodnia i gdy wybierzemy się na urlop.

Pismo Święte odsłania nam zapomnianą prawdę, że przez wypoczynek człowiek przybliża się do Boga. Przez umiejętność wypoczyniania staje się bardziej podobny do Boga. Od najdawniejszych czasów naszej kolebki cywilizacji odnajdujemy siedmiodniowy rytm pracy i życia. Oczywiście plemiona hebrajskie zanim połączyły się w jeden Naród znały już 7 – dniowy tydzień. Siódmy dzień – szabat zachowywały jako dzień wolny od pracy – dzień odpoczynku. Różne hipotezy próbują wyjaśnić pochodzenie 7 – dniowego mierzenia czasu. Najbardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem wydaje się, hipoteza biologiczno – naturalna, która odnosi się do oddziaływania Księżyca na rytm życia na Ziemi. Pośrednio potwierdzały by to późniejsze zmiany 7 – dniowego rytmu na 10 – dniowy, które były zupełnie nieudane i bardzo krótkotrwałe, tym bardziej, że wprowadzenie ich miało podłoże ideologiczne.

Na początku siódmy dzień tygodnia – dzień odpoczynku nie miał charakteru religijnego. Był raczej szczególnym przywilejem wolnego mężczyzny. Ciężka praca była obowiązkiem kobiety i niewolnika. To obowiązywało nie tylko w grecko – rzymskim świecie, ale także w starożytnej kulturze Bliskiego Wschodu. Trzeba mieć to przed oczami, jeżeli chce się zrozumieć, jak rewolucyjne było

wprowadzenie Szabatu jako dnia wolnego od pracy w historii Narodu Wybranego. Obowiązek pracy i obowiązek odpoczynku zostaje wówczas wprowadzony dla każdego i dla wszystkich.

„Pamiętaj o dniu Szabatu, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać twe prace. Dzień siódmy jest Szabatem ku czci twego Boga, Jahwe. Nie możesz przeto w tym dniu wykonywać żadnej pracy, ani ty sam, ani syn twój, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka pośród twoich bram. Bo w sześciu dniach uczynił Jahwe niebo i ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Jahwe dzień Szabatu i uznał go za święty”. (Wj 20,8-11). W księdze Powtórnego Prawa czytamy: „Aby wypoczął twój niewolnik i twoja niewolnica, tak, jak ty. Pamiętaj, że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej i wyprowadził cię stamtąd twój Bóg, Jahwe, ręką mocną i wyciągniętym ramieniem, przeto ci nakazał Twój Bóg, Jahwe strzec Szabatu”. (5,14-15).

Teksty natchnione uzasadniają wypoczynek szabatowy wolą Jahwe i doświadczeniem Izraela – jego niewolniczą pracą w Egipcie – jako potrzebny i konieczny człowiekowi. Kto doznał niewolniczej pracy, ten potrafi docenić dar odpoczynku i potrafi zrozumieć, że człowiek nie może być niewolnikiem pracy ani przymuszony, ani nie może sam się od pracy uzależnić.

Ta prawda o konieczności wypoczynku objawiana człowiekowi była tak rewolucyjna, gdyż nie tylko mówiła o godności człowieka, także niewolnika, ale zmieniała obraz Boga w kulturze Bliskiego Wschodu. W kulturze mezopotamskiej tylko bogowie byli istotami korzystającymi ze świętego odpoczynku, a nie ludzie przeznaczeni do niewolniczej pracy. Ten nowy biblijny podział czasu – na czas pracy i czas odpoczynku ukazywał prawdę o podobieństwie człowieka do Boga. „W sześciu dniach stworzył Bóg niebo, ziemię i wszystko, a w siódmym odpoczął”. Oznacza to, że człowiek – wzorem swego Boga – po pracy ma prawo do odpoczynku.

Czy ta myśl Boża, aby człowiek po pracy odpoczął została powszechnie przyjęta?

Niestety, człowiek pozostaje nadal zniewolony przez pracę. Po nasze czasy praca bywa narzędziem wyniszczenia człowieka, np. poprzez obozy pracy, a rozwój gałęzi przemysłu wymaga pracy człowieka w procesie ciągłym. Aktualna staje się znów zależność od pracodawcy. Niebezpieczniejsze staje się zniewolenie wewnętrzne i dobrowolne. Ma to miejsce wtedy, gdy człowiek bez pracy staje się chory i nie potrafi odpoczywać. Zjawisko to nazywane jest pracoholizmem. Inne zjawisko zniewolenia – jest to zapracowywanie się dla zysku. Odpoczynek to strata czasu, strata szansy zarobku. Dobrowolnie musimy wykorzystać szansę do odrobienia. Nie mam czasu na odpoczynek, na regenerację sił, nie mam czasu dla rodziny, dla drugiego człowieka. Ciągłe pozostaję w biegu i napięciu nerwowym. W konsekwencji zbiera człowiek plon inny, niż zaplanował: nerwice, zawały serca, zanik życia towarzyskiego, rodzinnego i dzieci – wyładowujące swą sierocą chorobę w agresji i buncie, chociaż mają rodziców.

Nad sensem pracy zastanawiamy się częściej, o obowiązku uczciwej pracy mówimy w zętknięciu z nieróbstwem i licznymi narzekaniami na tandetne owoce pracy ludzkiej. Ale pojawia się nowy problem wobec zjawiska wewnętrznego uzależnienia od pracy – nad którym człowiek zmęczony pracą musi się zastanowić, nad obowiązkiem odpoczynku, który Bóg uczynił obowiązkiem przez trzecie przykazanie. Dla Narodu Wybranego – Izraela był to dzień Szabatu, dla chrześcijan niedziela – dzień Pański, który został uświęcony Zmartwychwstaniem i Zesłaniem Ducha Świętego. Siedmiodniowy rytm życia, pracy pozostał. Tylko człowiek zapomina, że ten rytm został człowiekowi przez Boga podarowany. Można też chyba zauważyć u człowieka lęk przed czasem wolnym, gdyż często bywa rozumiany jako czas nudy i samotności – lęk przed ciszą. Dlatego też trzeba coś zawsze robić. Często można słyszeć pytanie: czy mogę to, to i to zrobić w niedzielę. Za tym kryje się sygnał sumienia, że jednak coś jest nie w porządku, że coś mi nie daje spokoju. Dlatego tyle zagłuszania czasu i miejsc, które są przeznaczone na ciszę.

W tej sytuacji wydaje się, że jest ważne, aby szczególnie zwrócić uwagę na jedno słowo w biblijnym przykazaniu, na które coraz częściej nie zwracamy uwagi, na słowo „święcić” dzień Święty. To przykazanie rozpoczyna się od zdania: „Będziesz uważał na Szabat, aby go święcić” (Par. P. 5,12).

O co w tym zdaniu chodzi, a raczej w tym słowie, aby go „święcić”? W języku biblijnym „Święcić” oznacza wyłączyć się z codzienności i powszedniości i odnieść do Boga przez modlitwę, kult religijny. W odniesieniu do dnia wolnego oznacza, że odpoczynek posłuży właściwie człowiekowi – jeżeli on swoją pracę, życie problemy postawi przed Bogiem.

Uświęcić dzień wolny – oznacza więc spojrzeć na siebie i na to wszystko, czym człowiek wypełnia swoje życie w perspektywie Bożej. Od Chrystusa otrzymaliśmy wspaniały dar, ciągle niedoce-

niany – ofiarę Jego życia przeniesionego przez śmierć w zmartwychwstanie. Do włączenia się w tę tajemnicę jesteśmy, jako istoty wolne zaproszeni. Możemy wnieść naszą obecność, ale przede wszystkim nasze serca z tym, co leży na sercu – wszystkie nasze troski, problemy, rzeczy radosne i smutne, dobre, jak i te przede wszystkim, które są dla nas bolesne i wstydlive, o których chcielibyśmy zapomnieć. Możemy to niejako na ołtarzu zostawić. Gdy uwierzmy słowu Jezusa zapraszającemu nas: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście”, obciążeni wszystkim, co dla nas jest ciężarem, znajdziemy od nowa Jezusa i nowe spojrzenie na siebie samych. Człowiek popada łatwo w skrajność, od przesadnego określenia przepisem każdego szczegółu życia, aż do całkowitego zlekceważenia prawa Bożego. Pierwsza skrajność stała się grzechem faryzeizmu. Druga skrajność zagraża nam, gdy nie liczymy się z prawem Bożym w obecnym liberalizmie. Dlatego potrzebne jest dogłębne przemyślenie wskazań Jezusa, który powiedział, że Szabat został dany dla człowieka, a nie człowiek dla Szabatu (Mk 2,28). Sens tego wskazania można zrozumieć w świetle wcześniejszego objawienia – już wspomnianego w tym artykule. Bóg troszczy się o człowieka, zaleca, aby odpoczął, aby zregenerował siły, przede wszystkim serce.

Jest takie wydarzenie w historii wędrującego Narodu Wybranego z Egiptu przez pustynię, które rzuca światło na nasz współczesny problem – na sprofanowanie dnia świętego pogonią za zyskiem. W czasie wędrówki na pustyni Izraelici cierpieli głód. Przez Mojżesza wskazał im Bóg sposób zaradzenia niebezpieczeństwu głodu. Dał im mannę, którą mogli zbierać codziennie każdego ranka. „Przez sześć dni możecie zbierać, jednak w dniu siódmym jest Szabat i nic nie będzie tego dnia” (Wj 16,26). Dotykamy tutaj drażliwej sprawy, o której nie chcemy rozmawiać, że praca w niedzielę nie popłaca. Tak trudno zrezygnować z zysku niedzielnego w sklepach, na targowiskach. Pozostała nam w spuściznie minionego niesławnego okresu „złota niedziela”. Czy zastanawiam się nad tym, że idąc w niedzielę na zakupy, staje się pokusą handlowca. Problem niemały, skoro w niedziele sklepy mają największy utarg.

Rozsądne zerwanie z „przymusem” zysku jest bardzo trudne, ale konieczne, aby stać się wewnętrznie wolnym. Oznacza to wtedy, jak uczy Ojciec Święty, zwrot od „więcej mieć” do „więcej być”.

Jesteśmy przed wakacjami – czasem urlopów, do którego tęsknią nie tylko dzieci, ale wszyscy ludzie zmęczeni całoroczną pracą. Nie wszyscy będą mogli cieszyć się zasłużonym wypoczynkiem i wielu nie będzie mogło wypocząć tak, jak tego pragnie.

Niemniej jednak ci, którzy będą mogli cieszyć się urlopem, niech wypoczywają z Bogiem. Wolą Boga jest przecież wypoczynek człowieka. Gdy wrócili Apostołowie z różnych i licznych miejscowości, do których wysłał ich Jezus – wypowiedział do nich znamienne słowa: „Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco” (Mk 6, 31). Miejsce pustynne – to miejsce bez gwaru ludzkiego, miejsce ciszy, gdzie człowiek może zostać sam z Bogiem. Często można usłyszeć usprawiedliwienie nie byłem w kościele, gdyż byłem na wsi, na wakacjach.

Chyba jest uzasadnione podejrzenie, że to stawianie siebie wobec Boga uważane za jakiś uciążliwy obowiązek, od którego należałoby się w wakacje uwolnić. A przecież Bóg pragnie mojego wypoczynku, a radość urlopu jest radością Bożą.

Świadomość obecności Boga niech nie zakłóca wakacyjnego odpoczynku. Potrzebny nam jest powrót do postawy dziecka, które bawi się w piasku na plaży w poczuciu bezpieczeństwa, bo rodzice są w pobliżu, na których spogląda raz po raz. Jest dobrze, oni są blisko.

Uświęć zatem swój urlop świadomością, że Bóg jest blisko.

Nie zamykaj swojego umysłu i serca przed Nim na wakacyjnych wędrówkach.

Ks. Tadeusz Badura COr

### *Naucz mnie dobrego używania czasu*

*Mój Boże, naucz mnie dobrego używania czasu,  
Który nam dajesz,  
I dobrego korzystania z niego, bez marnowania go.  
Naucz mnie przewidywać bez dręczenia się  
I naucz mnie korzystać z popełnionych błędów  
Bez popadania w skrupuły.  
Naucz mnie wyobrażać sobie przyszłość,  
Wiedząc, że nie będzie ona taka, jaką sobie wyobrażam.  
Naucz mnie działać bez pośpiechu,  
A śpieszyć się bez gwałtowności.  
Naucz mnie godzić postępowanie pogodne z zapalem,  
A gorliwość ze spokojem i umiarem.  
Pomóż mi, kiedy zaczynam,  
Bo właśnie wtedy jestem słaby.  
Czuwaj nad moją uwagą, kiedy pracuję,  
A przede wszystkim Ty sam uzupełniaj  
Lichość moich dzieł.*

### **Nasz Klasztor To Wielka Oaza Ciszy**

Świat dzisiejszy jest rozbiegany, pełen jest on interesów, pełen nowoczesnych środków przekazu, pełen hałasu. Takiej rzeczywistości doświadczamy zwłaszcza w chwili, kiedy znajdziemy się w mieście i to niekoniecznie w dużym mieście. Cywilizacja z jednej strony niesie tyle szans i dobrodziejstw, a z drugiej strony tyle zagrożeń. W cywilizacji która pełna jest hałasu cierpi zwłaszcza człowiek. Nieraz cierpienie to doprowadza go do różnego rodzaju nerwic, a nawet i do obłądki. Niejednokrotnie przygnieciony presją takiego świata ucieka on w różne uzależnienia i w jeszcze większy hałas. Czyż nie doświadczamy tego na co dzień? Przechodzę niejednokrotnie obok samochodu, z którego dochodzi nie rozmowa pasażerów, ale huk głośnej muzyki. W taki świat wplątuje się człowiek i w takim świecie czuje się coraz gorzej – obco.

Ale przecież żadna sytuacja nie jest beznadziejna i również ta, o której tutaj opowiadamy. W świecie, który pełen dzisiaj hałasu, pełen rozpychania się łokciami i pełen pychy są takie miejsca, gdzie można doświadczyć prawdziwej ciszy i w tej ciszy głosu niesamowitego, bo głosu samego Boga. Takim miejscem jest, co podkreślają przybywający na Świętą Górę, nasz klasztor. Mówią o nim: **tutaj można usłyszeć ciszę**. Można ją usłyszeć w bazylice, można ją usłyszeć w rekolekcyjnej kaplicy, na klasztornych korytarzach, w obrębie pięknego wirydarza, a także w ogrodzie czy poza murami zabudowań klasztornych. Święta Góra bogata jest miłością Boga, bogata opieką Matki Najświętszej, bogata pięknymi zabytkami architektury i przyrody, ale też jest ona bogata w ciszę – wspaniałą Boży dar dla ludzi cywilizacji, która pełna jest huku i krzyku.

Tym bardziej, kiedy decydujemy się uczestniczyć w rekolekcjach zamkniętych, jakie przez cały rok organizujemy tutaj dla różnych grup i różnych stanów. Właśnie w kontekście tej przygody tak bardzo można usłyszeć ciszę, a w tej ciszy przemawiającego do nas z ogromną miłością Boga.

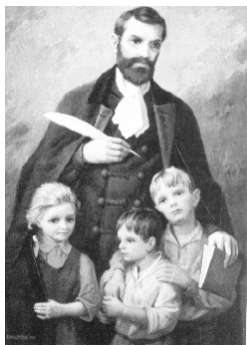
Napis na półpiętrze schodowej klatki, która prowadzi na pokoje rekolekcyjne tak głosi: „**Zachowaj ciszę ... Bóg nie przemawia w gwarze ... Lecz w ciszy.**

**I ten tylko kto milczy ... Jego głos usłyszy...”**

Bardzo ważna to informacja, którą zauważają niemal wszyscy przybywający do naszego rekolekcyjnego domu. Jeśli tylko do niego się dostosują w domu świętogórskim doświadczają pięknego czasu życia – tutaj odnawiają się duchowo i fizycznie. Cisza jest tego wszystkiego fundamentem i ogromną szansą.

Może czujesz się, Bracie i Sostro, zmęczony, może szukasz takiego zakątka, który pozwoli ci odpocząć i prawdziwej ciszy zakosztować? Serdecznie zapraszamy cię do domu na Świętą Górę. Tutaj naprawdę słyhać ciszę i tutaj tyle z tej ciszy można wynieść. Zapoznaj się więc z programem rekolekcji zamkniętych i przybądź do nas! Czekamy za Tobą, my księża Filipini, czeka za Tobą Maryja – Mistrzynie Życia Duchowego, czeka za Tobą Dobry Bóg i czeka za Tobą dobroczynna cisza...

Oprac. Ks. Leszek Woźnica COR

**Żył wśród nas...**

*Rozpoczynamy nową rubrykę, w której będziemy zamieszczać teksty przybliżające postać Błogosławionego Edmunda Bojanowskiego, Syna Ziemi Wielkopolskiej. Ojciec Święty ogłosił go błogosławionym 13.06. 1998 roku, podczas Mszy św. sprawowanej w Warszawie na Placu Piłsudskiego.*

*Zachęcamy serdecznie do modlitwy za wstawiennictwem Błogosławionego. Poniżej zamieszczamy tekst.*

Boże Ojcze, niebieski, dawco i źródło wszelkiego dobra, proszę Cię za wstawiennictwem Błogosławionego Edmunda, który całym sercem cię miłował, w Tobie bezgranicznie pokładał nadzieję i niczego w swym życiu Ci nie odmówił, o udzielenie mi łaski.... . Ufając w pośrednictwo Niepokalanej Służebnicy Pańskiej, błagam, by Sługa Twój Edmund, opiekun dzieci, ubogich i chorych, stał się dla Ludu Bożego świętym orędownikiem we wszystkich jego potrzebach. Amen.  
Ojcze nasz..., Zdrowaś, Maryjo..., Chwała Ojcu...

*Informujemy też, że ukazała się  
KORESPONDENCJA EDMUNDA BOJANOWSKIEGO Z LAT 1829-1871.  
Tom 1 zawiera Listy Edmunda Bojanowskiego z lat 1836-1871  
Tom 2: Listy do Edmunda Bojanowskiego z lat 1829-1868.  
Publikację listów poprzedza obszerny zarys monograficzny,  
który pozwala widzieć fenomen na tle epoki, w której żył i działał.  
Książka ta może stanowić cenny podarunek dla naszych  
Krewnych i Przyjaciół, wszak przybliży człowieka, który żył wśród nas...*

## **BŁOGOSŁAWIONY EDMUND BOJANOWSKI WZOREM DOBROCI I MODLITWY**

### **Wstęp**

Zebraliśmy się na tym Placu Edmunda Bojanowskiego, nieopodal jego grobu, aby podziękować Panu Bogu za jego beatyfikację. Co to znaczy podziękować za beatyfikację? Za co konkretnie chcemy dziękować?

Oczywiście nie za to, że Bojanowski teraz cieszy się wiecznym szczęściem w niebie, bo on tym samym szczęściem cieszył się i przed beatyfikacją. W tym względzie akt beatyfikacyjny nie ma charakteru konstytutywnego, lecz jedynie deklaracyjny: jest stwierdzeniem rzeczywistości obiektywnej istniejącej niezależnie od beatyfikacji.

Chcemy natomiast podziękować za to, że Kościół, sprowokowany chwałą świętości Bojanowskiego, po dokładnym zbadaniu jego życia i działalności, stawiał go nam autorytatywnie za wzór postępowania, za przykład, za pewną pomoc w odczytywaniu wymogów Ewangelii w perspektywie ich realizacji w naszym codziennym życiu.

Chcemy więc podziękować za autorytatywne wskazanie jego postępowania jako wzoru. W tym kontekście spontanicznie nasuwa się pytanie: w czym, dzięki czemu, Bojanowski jest tym przykładem, wzorem, ilustracją realizacji Ewangelii?

Zanim przystąpię do odpowiedzi na to pytanie, uważam za stosowne pokrótce zarysować jego sylwetkę.



## **Życie i działalność**

Edmund Bojanowski urodził się w 1814 r. w Grabonogu pod Gostyniem.

Odnaczał się wielkimi zdolnościami literackimi i w dziedzinie nauk humanistycznych. Do tego stopnia, że już w 20 roku życia przetłumaczył i wydał drukiem „Pieśni Serbskie”, poprzedzając je dość okazałym wstępem o dziejach Serbii, a rok później przetłumaczył z angielskiego i wydał „Manfreda Byrona”. Przetłumaczył też inne arcydzieła literatury światowej i pozostawił po sobie także własne oryginalne publikacje.

Choroba płuc nie pozwoliła mu jednak na ukończenie studiów rozpoczętych na Uniwersytecie Wrocławskim i kontynuowaniu w Berlinie.

W 24 roku życia powrócił więc do wspomnianego Grabonoga. Tutaj rozpoczął się dla Bojanowskiego niejako nowy okres życia. Dostrzegł całą nędzę ludu wiejskiego we wszystkich jej wymiarach i poświęcił się pełnym sercem pracy społecznej, mającej na celu uzdrowienie tej sytuacji poprzez ochronki, szkoły, sierocińce, biblioteki, czytelnie ludowe, w których wieśniacy mogliby wypożyczać książki, i inne podobne instytucje.

Podczas epidemii cholery, która nawiedziła Gostyń i okolice w roku 1849, Bojanowski dniem i nocą nawiedzał chorych, pomagał im jak tylko mógł, wykonywał wobec nich wszystkie możliwe posługi pielęgniarstwa. Zorganizował także dom dla ubogich, chorych i sierot, podejmując się upokarzających starań, by zapewnić mu byt i powiększyć go.

W tej trosce o zaspokojenie potrzeb ludu wiejskiego, rozumiał, że nie ma co liczyć na pomoc z zewnątrz, że trzeba zaradzić własnymi siłami. Zbierał więc wiejskie proste dziewczęta, kształcił je i przygotowywał, by stały się narzędziem odnowy społecznej, zwłaszcza poprzez ochronki wiejskie. Na nich zależało mu najbardziej. Założył najpierw Bractwo Wychowawczyń Ochronek. Tak bardzo przepoił to Bractwo duchem wiary i praktyk religijnych oraz miłości chrześcijańskiej, że wkrótce stało się ono zgromadzeniem zakonnym Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. W ten sposób – rzecz naprawdę niezwykła – Bojanowski, człowiek świecki stał się założycielem żeńskiego zgromadzenia zakonnego. On też, człowiek świecki, przy pomocy innych, napisał regułę tego zgromadzenia.

Ochronki wiejskie, które były zarazem placówkami nowego zgromadzenia, coraz bardziej się rozpowszechniały, nie tylko w Wielkim Księstwie Poznańskim, lecz także w innych częściach okupowanej wówczas Polski. (pod zaborem austriackim, rosyjskim i na Śląsku), jak również budziły zainteresowanie poza granicami Polski.

W chwili śmierci Bojanowskiego – która miała miejsce 7 sierpnia 1871 r. przy Sanktuarium w Górcie Duchownej – Zgromadzenie liczyło łącznie 188 sióstr pracujących w 37 domach. Poza tym wg idei Bojanowskiego powstało także w Anglii zgromadzenie zakonne „Ubogich Służebnic Matki Boga” (The Poor Servants of the Mother of God), założone przez Marię Taylor, która kontaktowała się osobiście z Bojanowskim.

Obecnie Siostry Służebniczki liczą łącznie, w ich 4 gałęziach, ponad 3 i pół tysiąca Sióstr, pracujących we wszystkich prawie częściach świata. Jest to największe zgromadzenie zakonne powstałe w Polsce.

## **Wzór dobroci**

W czym Bojanowski – którego sylwetkę i dzieło pokrótce naszkicowałem – jest przykładem, wzorem realizacji Ewangelii?

Odpowiadając na to pytanie, można by zwrócić uwagę na różne aspekty jego życia. Musząc z konieczności ograniczyć to rozważanie, chciałbym dzisiaj podkreślić jedno, mianowicie jego łączność z Bogiem.

Nazwano go, jak przypomniał Ojciec Święty w dniu beatyfikacji, „serdecznie dobrym człowiekiem”. Rozumiał wagę przykazania miłości i konsekwentnie stawiał je na pierwszym miejscu. Tak, to jest najważniejsze przykazanie (zob. Mk 12,28-33).

Bojanowski, wielce utalentowany, rezygnując z wielu innych rzeczy, głównym przedmiotem swej twórczości uczynił niesienie pomocy potrzebującym. Temu poświęcił wszystkie swoje zdolności, wszystkie swoje talenty. Poświęcił je – precyzuję – nie pisaniu traktatów o potrzebie czy sposobach czynienia dobra (co nie byłoby dla niego trudnym) ani dyskusjom na ten temat, lecz poświęcił je po prostu czynieniu dobra, zaradzaniu konkretnym potrzebom, które dostrzegał w swoim środowisku. Toteż np. w czasie zarazy cholery nosił chorym na własnych ramionach, wykonywał wobec nich najbardziej elementarne posługi; sam uczył ten literat proste dzieci wiejskie; nie wstydził się prosić i błagać o pomoc materialną dla potrzebujących; pocieszał, podnosił zniechęconych na duchu, itd.

Przedmiotem jego troski stały się umorusane i zaniedbane dzieci, sieroty, proste kobiety wiejskie, cuchnący chorzy zakażeni cholera, biedacy nędznie umierający i ten cały lud wiejski. To był ten materiał, w którym on, ten Boży artysta, włożył wszystkie swe talenty i niejako rzeźbił, choć z tego nie zdawał sobie sprawy, wspaniały wzór dobroci, miłości bliźniego.

Przypatrując się jego życiu, przychodzą nam na myśl słowa Pana Jezusa, opisującego sąd ostateczny: *Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; (...); byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie (Mt 25,31-40)*; i odnosząc to wyliczanie do Bojanowskiego spontanicznie dopełniamy je dalszymi elementami: *byłem sierotą, a przycgarnęliście Mnie; byłem zaniedbanym dzieckiem, a zatroszczyliście się o Mnie, uczyliście Mnie itd.*

Jakżeż nam wszystkim potrzebny jest ten przykład Bojanowskiego, by przypadkiem nie zabrakło w naszym życiu chrześcijańskim rzeczy istotnej: dobroci, realizacji przykazania miłości na co dzień.

To czynienie dobra u Bojanowskiego charakteryzowało się bardzo wyraźnie dwoma cechami:

- Pierwszą to to, że dostrzegał różne wymiary ludzkiej nędzy i brał pod uwagę całościowe dobro człowieka, a więc nie tylko dobro materialne (zapobiec biedzie, chorobie), ale także dobro intelektualne, kulturowe, któremu poświęcił bardzo dużo troski (szkoły, czytelnice, tradycje kulturowe ludu, podnoszenie poziomu intelektualnego wsi) i dobro moralno – duchowe (zarządzanie nędzy duchowej człowieka). Umiał też odpowiednio ocenić, że to ostatnie dobro, czyli moralno – duchowe, jest najważniejsze. Toteż np. w czasie epidemii starał się przede wszystkim zapewnić chorym opiekę duchową i sakramenty święte. Podkreślał bardzo mocno konieczność umoralnienia ludu wiejskiego i czynił wszystko, by do tego doprowadzić.

Ta postawa Bojanowskiego jest dla nas wymownym zwróceniem uwagi, byśmy w naszym realizowaniu miłości bliźniego nie pomijali nędzy duchowej otaczających nas ludzi; zwróceniem uwagi na konieczność ubogacenia innych dobrem wiary i miłości.

- Drugą cechą charakteryzującą jego dobroczynną działalność było położenie nacisku na odpowiednie wychowanie dzieci. Leżały mu na sercu przede wszystkim ochronki wiejskie. Im poświęcił najwięcej starań. Z nimi ściśle złączył założone zgromadzenie zakonne: te ochronki były, jak już wspominałem – zarazem placówkami Zgromadzenia.

W tej działalności na rzecz dziecka, i to chciałbym podkreślić, uwypukla się mocno także pierwsza cecha charakteryzująca jego realizację przykazania miłości bliźniego, tzn. troska przede wszystkim o dobro duchowe. Starał się więc, by w tych ochronkach były kaplice, by codziennie była odprawiana Msza św., sam urządzał pielgrzymki z dziećmi, rekolekcje, uczył dzieci pacierza, ułożył „Litanie do Świętych dzieciaków” itd.

Zdawał sobie sprawę z tego, że co się w duszy dziecka zasieje, to zostaje bardzo głęboko w jego sercu na całe życie. Nawet potem porzucone, niejednokrotnie te zasady otrzymane w dzieciństwie, w późniejszym wieku odżywają i doprowadzają do prawdziwego nawrócenia.

Niech to będzie dla nas rachunkiem sumienia, zwłaszcza dla rodziców. Nie wystarczy dać dziecku zabawki, wykształcenie, wygodę życia. Trzeba mu dać to, co najważniejsze, to co będzie determinowało jego życie w wymiarze wiecznym: Boga. Cóż bowiem za korzyść odniesie twe dziecko, choćby cały świat zyskało, jeżeli na duszy poniesie szkodę? (zob. Mt 16,26).

**Wzór modlitwy**

Ta dobroć Bojanowskiego, to jego niez mordowane czynienie dobra było ściśle związane i nieustannie zasilane jego modlitwą, jego ciągłą łącznością z Bogiem. W niej znajdował światło i moc.

Ta jego modlitwa, jak wynika z „Dziennika”, który napisał była taka bardzo prosta, nieskomplikowana. Była niejako nieustannym oddechem jego duszy: była zachwytem i uwielbieniem Boga, ustawicznym dziękczynieniem; była odczytywaniem woli Bożej i żarliwą prośbą, by umieć ją spełnić; była bólem z popełnionych uchybień, bólem prowadzącym do konfesjonału, by wyznać upadek, wzmacnić się i zacząć od nowa.

Była to modlitwa, w którą Bojanowski włączał wszystko; swą pracę, trudy, cierpienia, kłopoty, radości, smutki, sukcesy, porażki. Jednym słowem w nią było włączone wszystko i wszystko w jego życiu stawało się modlitwą.

Dzięki tej modlitwie Pan Bóg nie był mniej obecny w jego codziennym życiu i aktywności, niż byli w nim obecni jego najbliżsi, jego przyjaciele, współpracownicy, czy potrzebujący jego pomocy.

Kto tak potrafi się modlić, posiada wielki skarb. Posiada ogromne źródło światła, mocy i duchowej radości. Nie zaniedbujmy naszej modlitwy! Nie szcędźmy wysiłku, by ją doskonalić! Pan Bóg bowiem nie chce być na peryferiach naszego życia i naszej działalności, by uczynić tę działalność owocną w perspektywie czynienia dobra i w perspektywie wiecznego szczęścia.

Uczmy także dzieci modlić się, i to od pierwszych lat życia.

**Zakończenie**

Ten przykład Bojanowskiego, ten wzór, jaki Kościół w jego osobie stawia nam przed oczy jest bardzo czytelny i bardzo prosty, na miarę każdego z nas tutaj obecnych:

- czynić dobro, nie zapominając o konieczności ubogacania innych przede wszystkim w dobra duchowe, co ma szczególne zastosowanie, gdy idzie o wychowanie dzieci.
- Być złączonym z Bogiem na modlitwie, byśmy mieli siłę do czynienia dobra i by to czynienie było owocne.

Jednym słowem: czynna miłość bliźniego, zakorzeniona w modlitwie.

Dziękujemy, jak powiedziałem na początku, za dany nam wzór, za przykład realizacji Ewangelii w naszym życiu, za postawienie Bojanowskiego na świeczniku.

Aby to nasze dziękczynienie nie było obłudą, nie było zakłamaniem, weźmy ten wzór do naszych domów, do naszych rodzin, do naszych serc, by był dla nas nieustannym wyzwaniem, by obudził nasze sumienia, bo także Ty i ja nie jesteśmy powołani do mierności, ale do świętości; także Ty i ja jesteśmy powołani do wiecznego szczęścia.

Błogosławiony Edmundzie, módl się za nami!

Ks. Abp Zenon Grocholewski

**Idę ku Tobie Boże!**

Wśród życia dróg  
 Pełnych zamieci  
 Szukam kierunku  
 I jasnych zórz,  
 Wiem, że zbłądzą nie znajdę celu  
 Gdy mi swej ręki nie poda Bóg.  
     Życie dziś trudne  
     Tyle sprzeczności  
     Taki zawiły jest świat  
     Do Ciebie Chryste wyciągam dłonie  
     Pragnę odnaleźć Twój ślad.  
 Serce stęsknione  
 Przyjaźni wielkiej  
 Serdecznie pragnie  
 Tu kogoś mieć,  
 Co go zrozumie i nie zawiedzie  
 Tym przyjacielem to Ojciec Bóg.  
     Idę ku Tobie pełen ufności  
     Wiem, że nie stracę dni  
     W Tobie oparcie wśród walk i pokus  
     Tyś moją siłą, ja wierzę Ci.  
 Całą mą pracą życia ofiarę  
 W każdym dniu trwania o Boże weź  
 Śladami Twymi chcę iść o Panie  
 Modlitwą pracą oddawać cześć.  
     Idę ku Tobie pełen nadziei  
     Że nie zagubię miłości Twojej  
     Dla sprawy Twojej dobra bliźniego  
     Idę ku Tobie tam jest mój cel.

*Ks. Tadeusz Nagel CO*

**Refleksja z pobytu na Świętej Górze**

Chciałabym podzielić się wrażeniami po moim pierwszym pobycie na Świętej Górze.  
 Do tego szczególnego miejsca przyjechałam pielgrzymka na zjazd świeckich oratoriów. Gdy wjeżdżaliśmy do sanktuarium moja uwagę od razu zwróciła oczywiście wyłaniająca się z zieleni drzew bazylika. Po rozlokowaniu, nasza pielgrzymka udała się na przywitanie z Matką Bożą. Wchodząc do tego świętego miejsca nie miałam pojęcia o jego pięknie. Wiele o nim słyszałam, ale zaparło mi dech w piersiach, gdy ujrzałam to bogactwo i arcyzm oraz przepiękny ołtarz, a w jego centrum cudowny obraz. Przed obliczem Róży Duchownej złożyłam wiele własnych, ale również powierzonych mi intencji. Dwa dni, które tu spędziłam były ważne i wiele wniosły do mojego życia. Tu zapomniałam o szkolnych kłopotach i obowiązkach. W ciszy, której tak brakuje na co dzień mogłam porozmawiać z Bogiem, odnaleźć siebie. Wspaniałe konferencje, wygłaszane przez ks. Leszka Woźnicę skłaniały ku głębszej refleksji. Pod hasłem: „owoc świętości – radość”, uczyliśmy się jak św. Filip

poprzez radość dążyć do świętości. Jej praktyczne wyrażanie ćwiczyliśmy wraz z Ks. Tadeuszem Nagalem w czasie wieczoru radości.

Tak bardzo spodobało mi się to miejsce, że gdy nadszedł czas wyjazdu, żal mi było je opuszczać. Ale przyrzekłam sobie, że na pewno tu wrócę, by odpocząć i na chwilę zatrzymać się, aby pomyśleć i porozmawiać z Przyjacielem. Przeżyłam tu naprawdę wiele miłych chwil, za które Księżom Filipinom i wszystkim organizatorom zjazdu składam serdeczne Bóg zapłać.

Agnieszka – Bytów

## BRACIA SPRAWNI INACZEJ

*Nic wiecznego na świecie, radość się z troską plecie...*  
Jan Kochanowski

Moje spotkania z braćmi sprawnymi inaczej, rozpoczęły się w czasie studiów. Jeździłam do Lasek k/Warszawy z grupą studentów, aby spotkać się z dziećmi i młodzieżą – niewidomymi. Mieliśmy wspólne, wielkie zainteresowania. Była to problematyka misji. Zespół Bunga – Bunga jaki tworzyła, grupa naszych niewidomych przyjaciół, często grał różne przedstawienia misyjne, na które, my – studenci misjologii byliśmy zapraszani. Obok wspaniałych przedstawień misyjnych, przeżywaliliśmy tam jeszcze wiele innych ogromnie ciekawych chwil. Najbardziej wspominam to rozpoznawanie nas przez dzieci i młodzież niewidomą. Zawsze robiłam swoją małą sztuczkę, a mianowicie, ubierałam się w chustkę z frędzlami i wiązałam włosy gumką, aby dzieci łatwiej mogły poznać, kto do nich przyjechał – potem oczywiście wybierałam któregoś maluszka, kuciałam przed nim i za chwilę był okrzyk radości – siostra Helena! I takim to oto sposobem, zawsze któregoś z najmłodszych dzieci niewidomych pierwsze nas rozpoznawało. To dopiero była radość!

Kolejne miejsce spotkania z niepełnosprawnymi było w Licheniu k/Konina. To tutaj, pracując jako przewodnik grup pielgrzymkowych i jako katecheta w pobliskiej wsi Pogoń. Mogłam spotykać się z ludźmi jeżdżącymi na wózkach, mogłam z nimi rozmawiać w mopiak i ich wolnym czasie (bo przecież przyjeżdżali tutaj na rekolekcje). Oczywiście pomagałam im, starałam się o drobne pamiątki, wysłuchiwałam ich problemów, a czasem nawet – niektórym robiłam wraz z młodzieżą – dłuższe wybieżki. Szybko jednak zauważyłam, że to ja staję się bogatsza w ... doświadczenia życiowe, to ja z tych naszych spotkań najwięcej korzystam.

Obecnie już dziewiąty rok pracuje w Szpitalu w Dziekanowie Leśnym jako katecheta. Tu również przybywają dzieci niepełnosprawne. Jakże się cieszę, gdy mogę im służyć, pomagać czy wreszcie wnosić uśmiech w ich życie. Wspomnę choćby taki jeden przykład. Do naszego szpitala od czasu do czasu przybywają niewidome dzieci z Lasek. Szczególnie zapamiętałam Magdę. Magda była u nas jako 10 letnia dziewczynka wiosną 2000 roku. Na swój sposób bardzo chciała poznawać świat. Któregoś dnia przysłałam na oddział, na którym ona była, aby zabrać dzieci na drogę krzyżową do kaplicy szpitalnej. Już miałam je wszystkie zebrane do wyjścia, kiedy usłyszałam od siostry pielęgniarki – „ale bez Magdy, prawda?” Szybko odpowiedziałam: „ależ Magda będzie cały czas ze mną, w pierwszej parze!” Po odprawieniu drogi krzyżowej z wszystkimi chętnymi zapowiedziałam, by teraz wszyscy usiedli, gdyż Magda będzie poznawała naszą kaplicę. Ileż to było radości i to nie tylko w sercu Magdy, ale i innych dzieci, ile zdumienia na wielu twarzach można było zauważyć, gdy Magda poznawała na swój sposób dwie stacje drogi krzyżowej stojąc na krześle i dotykając je reagowała zasadniczo i bardzo spontanicznie wykrzykując: „co tu robi ten sznurek?”, albo: „dlaczego tutaj jest ciepło?” Dodawałam wówczas tylko tyle – widzisz, nasza droga krzyżowa ma taki sznurek, za który ciągniemy i zapala się wówczas żaróweczka, dlatego ty dotykając szybki – czujesz ciepło. Dalej Magda głośno wyrażała swój podziw, co do postaci na drodze krzyżowej, kształtu każdej stacji, aż wreszcie dotykając najwyżej, zawołała: „o, jaka tutaj duża warstwa kurzu!” Było więc trochę i humoru przy tym poznawaniu przez Magdę stacji drogi krzyżowej w naszej kaplicy. Potem Magdę przemieściła na kolejne krzesło, aby mogła poznać nasze tabernakulum. Tu znów zainteresowała się ozdobami w postaci węgłbieni, postacią Ducha Świętego w postaci gołębic i oczywiście wieczną lampką. Na koniec

Magda poznawała naszą sygnaturkę. Można sobie wyobrazić powagę zebranych dzieci, śledzących w ogromnej ciszy każdy jej ruch i te entuzjastyczne okrzyki gdy np. pociągnęła sygnaturkę za sznurek, a tu ... zadzwoniło.

Nigdy nie przypuszczałam, że to pozwolenie takowego poznawania naszej kaplicy przez Magdę, aż tak przemieni wszystkie dzieciaki. No tak, pozwólmy dzieciom sprawnym inaczej żyć coraz radośniej, coraz pełniej, ucząc tej troski braterskiej względem nich – innych, szczególnie dzieci i młodzież. Nie róbmy tego, tylko dlatego, że nic wiecznego nie jest na świecie, ale dlatego, że to są nasi bracia, tylko ... sprawni inaczej i dlatego potrzebują naszej troski, naszego serca, naszego dopuszczenia ich do poznawania świata na ich sposób.

Helena Chołyk

### Forum Poszukujących

Świat, w którym przyszło nam żyć zdumiewa nas na każdym kroku. Obojętność na sprawy „ducha” jest niemal zjawiskiem powszechnym. Nic i nikt nie może jednak zmienić ludzkiego serca, w którym nie da się zagłuszyć potrzeby szczęścia, miłości – czyli ostatecznie samego Boga. On jest – pomimo zmieniających się czasów, warunków życia i tego, co myślimy i czynimy. Człowiek nie może pozbyć się pragnienia Boga i nie może na dłuższą metę Go nie szukać. Dowodem na to są rzesze ludzi, młodych dziewczyn i chłopaków, którzy decydują się resztę życia spędzić w klasztorach. Często mówią, że nie wiedzą, dlaczego pałają tak wielką miłością do Boga. Czują się jak zakochani i idą: przeciętni, wybitni, wierzący od dziecka, neofici, bogaci i biedni, przywiezieni przez rodziców i niemalże wbrew ich woli. Czy tego chcemy, czy nie, rację miał Błażej Pascal, gdy powiedział, że *człowiek nieskończenie przerasta człowieka*. Co to oznacza? To mianowicie, że **człowiek ma przyszłość**, która jest innym mianem powołania. Świat po 11 września ma przyszłość. Zależy ona od tych, którzy słyszą wezwanie Chrystusa i idą by zmieniać pokaleczoną współczesność.

Na łamach Świętogórskiej Róży Duchownej, pragniemy utworzyć stały dział poświęcony (tak potrzebnej) służbie Bożej w Kościele. Ma to być **Forum Poszukujących**, na którym poruszać będziemy najistotniejsze problemy związane z powołaniem. Chcemy przy tej okazji ukazać oratorski styl życia i ukazać drogę, jaką trzeba przejść by zostać księdzem lub bratem filipinem. Chodzi przy tym o konkrety z życia i nauczania Kościoła i św. Filipa Neri. Oczekujemy na listy, komentarze i pytania.

## ● Zwykła droga do Niezwykłego ●

Jeśli powołanie kojarzycie z wielkim wydarzeniem, z niezwykłym i niecodziennym spotkaniem z Panem Bogiem, to moja historia zapewne Was nie zaciekawia. Bo z odkryciem mojej drogi życiowej, tak po ludzku patrząc, nic nadzwyczajnego się nie wiąże. Dla mnie jednak, ta historia jest początkiem nowego życia.

**Świadek** Jak większość młodych ludzi wiodłem spokojne życie ucznia średniej szkoły, kiedy to całkiem przypadkowo, spotkałem się z proboszczem Kościoła Garnizonowego w Śremie, filipinem z Gostynia. On zaproponował mi abym przeczytał lekcję na Mszy Świętej, bowiem parafia nie miała jeszcze lektora. Tylko tyle, powiecie, wielu ludzi tak zaczyna, a jednocześnie nie wszyscy idą do seminarium czy klasztoru. Ja jednak postąpiłem inaczej. Ks. Krzysztof zaproponował abym pojechałem na rekolekcje na Świętą Górę. Wtedy poznałem to niezwykle miejsce, ludzi, którzy tam postanowili spędzić swoje życie, a przede wszystkim św. Filipa, który teraz jest wzorem mojego życia. Rekolekcje pamiętam do dzisiaj, a jeszcze bardziej atmosferę klasztoru. Z Gostynia wróciłem z wewnętrznym niepokojem i chęcią powrotu na to miejsce. Niebawem nadarzyły się okazje by być tam znów, aż w końcu pojawiłem się na Świętej Górze by podziękować Bogu za zdaną maturę. Wtedy do końca przekonałem się, iż Pan Bóg ma jakiś plan wobec mnie, że Święta Góra jest miejscem, w którym powinienem zostać - być może - na zawsze.

Patrząc na tą historię z perspektywy spędzonych w klasztorze niemal dwóch lat, mogę powiedzieć, że na pewno nadal taką samą radością jest dla mnie bycie na tym świętym miejscu. Wiem, iż może się wydać niczym drogą powołania. Może niektórym

Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi. Oni natychmiast zostawili sieć i poszli za Nim.  
Mt 4, 19-20

ta droga, która dla wielu szczególnie, jest moją trudno uwierzyć, że tak

Kl. Paweł

● Po pierwsze modlitwa ●

**K**LERYKAT. Tak określamy miejsce, w którym mieszkają klerycy. W związku z tym, że każdy klasztor filipiński jest autonomicznym domem, każdy dom sam troszczy się o przygotowanie nowych kapłanów. Wspólnota ze Świętej Góry posiada swój własny dom studiów w Poznaniu na Śródcie. Klerycy przebywają tam wraz ze swoim opiekunem (tzw. Prefektem) przez cały rok akademicki, a do Gostynia przyjeżdżają na wakacje, święta i uroczystości odpustowe.

Z życia Klerykatu

Oprócz studiów i formacji duchowej, do zadań kleryków należy prowadzenie Klerykatu. Dzięki temu pod okiem opiekuna (formatora) mogą uczyć się życia klasztornego. A mają sporo okazji... by dowiedzieć się i na własnej skórze poczuć, jak ważne są takie umiejętności jak: planowanie dnia, wzajemna pomoc, rozwiązywanie trudnych spraw, czy przygotowanie liturgii.

Najważniejszym elementem w życiu Klerykatu jest tzw. *formacja duchowa*. Tu wszystko się zaczyna! Plan dnia, łącznie z układem zajęć na Uniwersytecie jest podporządkowany sprawom ducha. Inni studenci mogą mieć zajęcia od rana do wieczora, natomiast dla kleryków „święty czas” to modlitwy. Nic nie może kolidować z jutrznią, rozmyślaniem i Mszą Świętą o godzinie 6.30, nawiedzeniem Najświętszego Sakramentu w południe, czy czytaniem duchownym, apelem i nieszporama wieczorem. Ponadto do stałych zajęć „duchowych” należą spotkania z Ojcem Duchowym i Księdzem Prefektem. *Ale o tym już razem następnym...*

● Styl Oratorium ●

**S**kojarzenia związane z przygotowaniem do kapłaństwa bywają różne. Niektórzy myślą, że trzeba odbyć jakiś kurs „na księdza”, uszyć sutannę, etc. Pierwszą i najważniejszą sprawą jest oczywiście odkrycie powołania do takiego, a nie innego typu życia wspólnotowego. Jest przecież tyle możliwości – tyle różnych zakonów i zgromadzeń. Można postawić pytanie, czym one wszystkie się różnią? Przecież wszędzie jest ten sam Kościół i wszędzie ten sam Chrystus powołuje. A jednak jedni wstępują tu, inni śnią o czymś innym? Dlaczego? Co jest cechą charakterystyczną filipinów, którzy rozsiani po całym świecie wciąż cieszą się popularnością?

Zostać filipinem

Życie pełne prostoty, rozradowania się w Duchu Świętym, rodzinne życie wspólnotowe bez ślubów (na wzór pierwotnej gminy chrześcijańskiej) i ofiarna służba ludziom świeckim. Szczególnie ten ostatni aspekt tak bardzo podkreślał św. Filip Neri, szesnastowieczny Założyciel pierwszego Oratorium. Zachęcał on do radykalnej służby bliźniemu. Absolutnie każdy był w zasięgu jego troski! Chory w szpitalu, strapiiony na ulicy, sklepikarz, artysta, kardynał i papież.

Święty Filip był natchnieniem dla swojego Oratorium. Pozwalał na wszystko, byleby tylko miłość do Chrystusa i Maryi zwyciężała. Stąd w Oratorium zawsze chętnie widział ludzi, którzy swoje talenty (może nieświadomione albo nietypowe) wykorzystują w apostołskim działaniu. Stąd w Oratorium miejsce na specjalistyczne duszpaństwo grup, zajęcia zewnętrzne, pielgrzymki, kształtowanie chrześcijańskiej kultury i edukacja religijna w szkołach oraz tak chętnie podejmowana służba parafialna. Wszystko to jest potrzebne i wszystko to jest podporządkowane wspólnocie. Nie z prawa, potrzeby serca, by we wspólnocie uczyć miłości do Kościoła. Kto winien mieć szczerze pragnienie jest to wspaniała okazja, by osobiście świętości. Jakże pełna nadziei jest szczególnie na początku wspiera wszystko jest nowe i zawsze trochę. Do naszego klasztoru wstępuje się jakby etapami. Najpierw jest postulat i nowicjat. *O tym w odcinku następnym...*

**Kongregacja jest zgromadzeniem o charakterze rodzinnym. Jak św. Filip był przykładem umiłowania spraw Bożych, tak i Oratorium służąc ludziom w prostocie serca i radości objawia i umacnia taką miłość ...**

czy obowiązku, ale z coraz bardziej wspierać się i wstępuje do klasztoru, budowania rodziny Bożej. A wznosić się na wyżyny świadomość, że wspólnota kandydata, dla którego mu się „ręce trzęsą”...

**W** podjęciu Bożego wezwania bardzo ważna jest modlitwa i postawa zawierzenia. Tylko dzięki temu pierwsi uczniowie i apostołowie byli zdolni opuścić swoich bliskich i nie oglądali się na to, co tracą. Przed oczyma mieli jedynie Chrystusa – ich zysk. Tylko przez zawierzenie człowiek może pozwolić Duchowi Świętemu działać i bez reszty pełnić wolę Zbawiciela.

Myśli dla poszukujących

Co to znaczy pójść drogą powołania? Miedzy innymi – mieć czyste sumienie, zło dobrem zwyciężać i bez ustanku czynić dobro, o którym poza Bogiem nie wie nikt.

Kto chce odnaleźć Boga nie musi się bać. Ma za sobą całą wspólnotę Kościoła. Niezliczone osoby wspomagają swoją modlitwą i ofiarą. Wołają o robotników do winnicy Pańskiej. Z ich pomocą każdy Chrześcijanin może kontemplować oblicze Chrystusa i w Nim odkrywać swoją autentyczną tożsamość.

To nieprawda, że współczesny świat nie potrzebuje osób duchownych. Potrzebuje ich bardziej niż kiedykolwiek. Potrzebuje odważnych świadków miłości i tych, którzy nauczą ich, jak żyć, gdy kwestionuje się wszelkie wartości. Świadczą o tym słowa Piotra naszych czasów:

Ojcze Święty, popatrz na naszą ludzkość,  
która stawia pierwsze kroki w nowym tysiącleciu.  
Jej życie jest jeszcze mocno dotknięte nienawiścią,  
przemocą i uciskiem, ale głód sprawiedliwości,  
prawdy i łaski nadal znajduje miejsce w sercach wielu,  
którzy oczekują świadków zbawienia (...)  
Poślij do Twojej winnicy świętych robotników,  
którzy pracując z żarliwą miłością  
i prowadzeni Twoim Duchem zanoszą  
zbawienie Chrystusa aż na koniec świata.

**Jan Paweł II**

Orędzie na XXXIX Dzień Modlitw o Powołania,  
Castel Gandolfo, 8 IX 2001

Daj mi dziesięciu ludzi,  
którzy naprawdę wolni są od świata,  
a ja będę miał odwagę uwierzyć, że mogę z nimi nawrócić cały świat.

- św. Filip Neri



**KALENDARZ**  
**lipiec – sierpień -wrzesień**

- 6.07. - 12.07. - Rekolekcje dla **Młodzieży żeńskiej klas gimnazjalnych**
- 12.07. - 15.07. - Rekolekcje dla **Młodzieży Męskiej**
- 16.07. - 19.07. - Rekolekcje dla **Ministrantów**
- 23.07. - 26.07. - Rekolekcje dla **Ministrantów**
- 29.07. - 1.08. - Rekolekcje dla **Księży**
- 1.08. - 5.08. - **Oratoryjne Spotkanie Nauczycieli i Poszukujących Boga**
- 5.08. - 10.08. - **IX FESTIWAL PIOSENKI RELIGIJNEJ**
- 12.08. - 14.08. - Dni Skupienia **AL ANON i AL ATTEN**
- 15.08. - **Odpust – Wniebowzięcia NMP**
- 16.08. - 18.08. - Rekolekcje dla **Katechetów**
- 18.08. - 20.08. - Rekolekcje dla **Katechetów**
- 20.08. - 22.08. - Rekolekcje dla **Katechetów**
- 17.08. - 18.08. - **Pielgrzymka z Ostrowa**
- 23.08. - 25.08. - **Pielgrzymka z Łodzi**
- 27.08. - 30.08. - Rekolekcje dla **Księży**
- 31.08. - 7.09. - Rekolekcje **Kleryków Oblatów**
- 2.09. - Skupienie **Sióstr**
- 6.09. - 8.09. - Rekolekcje **Duszpasterstwa Rodzin**
- 9.09. - 18.09. - Wczaso – rekolekcje dla **Chorych**
- 15.09. - Pielgrzymka **Chorych**
- 20.09. - 22.09. - Spotkanie **Federacyjne Młodzieży Oratoryjnej**
- 26.09. - 29.09. - Dni skupienia **AA**

**Lilia z Florencji**

W oazie pogodnej niewinności, nad brzegami Arno, dnia 21 lipca 1515 roku, przyszedł na świat, jako śnieżnobiała lilia, Filip Neri, jedna z największych chlub szlacheckiej Florencji.

Pobożny dom ser Francesca i Lukrecji da Mosciano rozweselał szczebiot małego dziecka, które wyglądało jak aniołek: różowe ciało pięknie ukształtowane, jasnowłose, o niebieskich oczach, lśniących jak perły.

Przy chrzcielnicy wspaniałego baptysterium San Giovanni nadano mu także imię: Romolo, jak gdyby zapowiedź tego, że po zamęcie wywołanym przez protestancką reformację, stanie się drugim założycielem chrześcijańskiego Rzymu.

Naturalne zalety objawiły się w dokładnym i natychmiastowym posłuszeństwie rodzicom, w grzeczności, w nauce i w sumienności. Blask łaski przejawiał się w niebiańskiej skromności, w żywej i gorącej miłości Boga, w sumieniu delikatnym i czystym, skwapliwie odróżniającym dobro od zła i nawet najmniej nieporządek niepokoił go, drażnił, poruszał do łez.

Pewnego dnia, dla pohamowania jego żywego temperamentu, mama powiedziała mu:

- Usiądź tutaj i nie ruszaj się!

Dziecko siedziało bez ruchu na swoim krzeselku, czekając na odwołanie rozkazu, aby móc pójść bawić się z małymi siostrami.

Mama zajęta sprawami domowymi, zapomniała już o wydanym poleceniu. Była niemąlo zdziwiona, gdy zobaczyła dziecko siedzące w kącie pokoju, które, w milczeniu oczekiwało na zezwolenie wstania.

- Teraz możesz pójść do ogrodu i bawić się – powiedział mama.

Dziecko, jednym skokiem zerwawszy się z miejsca, pobiegło weselić się swoimi niewinnymi zabawami.

Dobrzy rodzice potrafili zaszczyć w umyśle i w sercu delikatnego chłopca załączki dobroci i czystości, które później rozwiną się i wyrosną w wielkie drzewo.

\* ☺ \* ☺ \* ☺ \*

Do spowiedzi przystępuje leciwa niewiasta. W konfesjonale zasiada również wiekowy ksiądz kanonik, od lat cierpiący na słaby słuch. Z tego powodu kanonik zaopatrzony jest w specjalny aparat słuchowy. Po chwili wierni stojący nieopodal słyszą tubalny głos spowiednika:

- mów głośniej, córko, bo mam słabe baterie!

\* ☺ \* ☺ \* ☺ \*

Już tylko kilka dni zostało do Pierwszej Komunii. Ksiądz katecheta przepytuje grupę dzieci. Zwracając się do Pawełka, pyta:

- To powiedz mi, kolego, jakie jest czwarte przykazanie Boże?
- Pawełek, wpatrzony w księdza, recytuje jak z nut:
- C h r z c i j o j c a s w e g o i m a t k ę s w o j ą

\* ☺ \* ☺ \* ☺ \*

Podczas pielgrzymki do Częstochowy ksiądz przewodnik wzywa przez megafon:

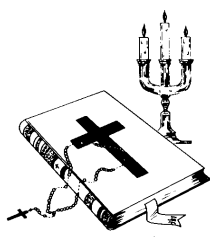
- A teraz do godzinek prosimy nasze śpiewaczki – siostrę Marcelinę i s. Benedyktę!
- Jeden z pielgrzymów pyta księdza;
- Księżę przewodniku, a co będzie po godzinkach?
- Dowcipny brat pielgrzym stojący obok – mając w pamięci słynną reklamę poznańskiego piwa – usłudź informuje:
- A po godzinkach „Lech!”

\* ☺ \* ☺ \* ☺ \*

Jedna z rozgłośni katolickich nadaje właśnie audycję z udziałem radiosłuchaczy. Ksiądz prowadzący program zawsze pyta, skąd telefonuje kolejna osoba. Padają nazwy różnych miejscowości. Znów dzwoni telefon. W słuchawce odzywa się kobiecy głos:

- Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
- Na wieki wieków, amen. Witamy panią. Skąd pani do nas dzwoni?
- Z budki.

oprac. Br. Franciszek Kiklica CO



## INTENCJE MIESIĘCZNE APOSTOLSTWA MODLITWY

### ***Lipiec:***

**Ogólno - misyjna:** *Aby chrześcijanom w Indiach nie zabraniano publicznego wyznawania wiary i swobodnego głoszenia Ewangelii.*

**Kongregacyjna:** *Abyśmy na wakacyjnych szlakach podziwiając piękno przyrody umieli lepiej poznawać Stwórcę.*

### ***Sierpień:***

**Ogólno - misyjna:** *Aby w rozległych dzielnicach nędzy na całym świecie działalność misjonarzy łagodziła cierpienia, które są owocem niesprawiedliwości, i sprzyjała integralnemu rozwojowi człowieka.*

**Kongregacyjna:** *Niech pielgrzymowanie do maryjnych sanktuariów Polski i Świata wyzwoli pragnienie dążenia do Nieba i poznania Chrystusa.*

### ***Wrzesień:***

**Ogólno - misyjna:** *Aby Duch Święty, działając za pośrednictwem Kościoła i wspólnot kościelnych, pomógł dwóm państwom Półwyspu Koreańskiego odkryć głębokie motywy pojednania.*

**Kongregacyjna:** *Rozpoczynający się Nowy Rok Szkolny I katechetyczny niech będzie dla dzieci i młodzieży nową szansą lepszego poznania Chrystusa.*

## SPIS TREŚCI

Słowo nowego Redaktora – <i>Ks. Leszek Woźnica COr</i> .....	1
Ukochani Sympatycy Sanktuarium Róży Duchownej – <i>Ks. Z. Starczewski COr</i> .....	3
Umiłowani Siostry i Bracia w Cierpiącym Chrystusie – <i>Ks. Z. Starczewski COr</i> .....	4
Poznać oblicze Chrystusa przez pochylenie się nad Pismem Świętym – <i>Ks. L. Woźnica COr</i> .....	4
Wspomnienie o śp. Ks. Michał Smagacz COr – <i>Ks. Z. Starczewski COr</i> .....	6
Kazanie na pogrzebie śp. Ks. M. Smagacza – <i>Ks. M. Gosa</i> .....	6
Róże Miłości Wniebowziętej – <i>Ks. R. Klemens COr</i> .....	8
Zesłanie Ducha Świętego – <i>Ks. Bp G. Balcerek</i> .....	10
„Pójdźcie... i odpocznijcie nieco..” – <i>Ks. T. Badura COr</i> .....	11
Naucz mnie dobrego używania czasu – modlitwa .....	14
Nasz Klasztor To Wielka Oaza Ciszy – <i>Ks. L. Woźnica COr</i> .....	14
Bł. E. Bojanowski – wzorem dobroci i modlitwy – <i>Ks. Abp Z. Grocholewski</i> .....	15
Idę ku Tobie Boże! – <i>Ks. T. Nagel COr</i> .....	19
Refleksja z pobytu na Świętej Górze – <i>Agnieszka</i> .....	19
Bracia sprawni inaczej – <i>Helena Chołyk</i> .....	20
Forum Poszukujących – <i>klerycy</i> .....	21
Kalendarz .....	24
Lilia z Florencji i .... oprac. <i>Br. Franciszek Kiklica</i> .....	25
Intencje Miesięczne Apostolstwa Modlitwy .....	27

---

**Jeśli chcesz zaprenumerować „Świątogórską Różę Duchowną” napisz na adres redakcji:**

Święta Góra - Głogówko 15, 63 - 800 GOSTYŃ

wplacając dobrowolną ofiarę na konto: Kongregacja Oratorium, Święta Góra,  
63 - 800 Gostyń WBK S.A. Gostyń, Nr 10901258-14834-128-00-0

lub przysyłając przekazem pocztowym.

Redaktor naczelny: *Ks. Leszek Woźnica COr*.

Redaktor techniczny i korektor: *s. M. Gloriosa Drzymala Sł. BDNP*.

Wydawca: *Księża Filipini - Święta Góra*

tel. (065) 572 00 14; tel/fax (065) 572 08 55

E-mail: [sanktuarium@filipini-gostyn.poznan.pl](mailto:sanktuarium@filipini-gostyn.poznan.pl)

WEB site: [www.filipini-gostyn.poznan.pl](http://www.filipini-gostyn.poznan.pl)

Druk: „REAL”, Gostyń, ul. Zacisze 1, tel./fax (065) 572 11 82

## WEZWANIA KU CZCI ŚWIĘTOGÓRSKIEJ RÓŻY DUCHOWNEJ

Boże Ojcze, Stwórcu nieba i ziemi	– Bądź uwielbiony
Synu Boży, świata Odkupicielu	– Bądź uwielbiony
Duchu Święty, świata Uświęcicielu	– Bądź uwielbiony
Boże w Trójcy Przenajświętszej Jedyny	– Bądź uwielbiony
Boga Rodzico Dziewico	– Bądź pochwalona
Niepokalanie Poczęta	– Bądź pochwalona
Świętogórska Różo Duchowna	– Bądź pochwalona
Przewodniczko do nieba	– Bądź pochwalona
Maryjo Matko nasza	– Bądź pochwalona
W sanktuariach Polski i świata	– Bądź pochwalona
W Gostyniu na Świętej Górze	– Bądź pochwalona
W figurze bolesnej od stuleci łaskami słynąca	– Bądź pochwalona
W cudownym obrazie ukoronowana	– Bądź pochwalona
Z białym kwiatem róży w dłoni	– Bądź pochwalona
Przenikająca swym wzrokiem serca nasze	– Bądź pochwalona
Hetmanko grodu gostyńskiego	– Bądź pochwalona
Matko powołań kapłańskich i zakonnych	– Bądź pochwalona
Matko wielkich synów Ziemi Wielkopolskiej	– Bądź pochwalona
Matko synów duchowych św. Filipa Neri	– Bądź pochwalona
Uzdrowienie sparaliżowanych	– Bądź pochwalona
Lekarko utraconego wzroku i słuchu	– Bądź pochwalona
Opiekunko chorych, starców i kalek	– Bądź pochwalona
Pocieszycielko zboliałych matek	– Bądź pochwalona
Która godzisz poważnionych	– Bądź pochwalona
Która obdarzasz potomstwem bezdzietne małżeństwa	– Bądź pochwalona
Opiekunko rodzin	– Bądź pochwalona
Nauczycielko wszystkich stanów i zawodów	– Bądź pochwalona
Ucieczko grzeszników	– Bądź pochwalona
Mistrzynie rekolekcji zamkniętych i dni skupienia	– Bądź pochwalona
Mistrzynie życia wewnętrznego	– Bądź pochwalona
Rozdawczyni dobrych natchnień	– Bądź pochwalona
Nieustająca Pomocy we wszelkich potrzebach	– Bądź pochwalona
Królowo Wielkopolski	– Bądź pochwalona

V: W twej trosce o nasze zbawienie

R. Bądź pochwalona Świętogórsko Różo Duchowna

Módlmy się

Boże, który wybrałeś Wzgórze Gostyńskie, na miejsce szczególnej czci Najświętszej Maryi Panny, spraw prosimy, abyśmy oddając jej chwałę na ziemi, razem z Nią uwielbiali Cię w niebie. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.